



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

ROK IV Nr 7 (97)

NIEDZIELA 13 LUTEGO 1944 R.

CENA 30 MŁS

EDWARD BOJARSKI

CZY „KRESY”?

Pamięć Aleksandra Prystora i profesorstwa Zdzichowskich

Wymawiając słowo: Wilno — wiemy, że oznacza ono jedno z najważniejszych ogniw i ognisk życia polskiego, pulsującego zawsze gorącym tętnem, skierowującym bieg historii Rzeczypospolitej na szerokie szlaki dziejowych jej przeznaczeń. Każdy „Polak prawy”, a nie podszycający się tylko pod polskość pod tym lub innym pozorem, wie, że Kraków, Warszawa, Poznań, Lwów, Wilno budowały wspólnie wielkość polityczną Polski i jej kultury. W takim ujęciu rzeczy nie nazywamy Poznania, Lwowa ani Wilna miastami kresowymi, uświadamiając sobie rolę ich w życiu narodu i państwa jako rolę ważkich centrów, działających dosrodkowo, promieniujących na ziemię okalającą, decydujących o ich obliczu. Nie myślimy też o kresowości Wilna wtedy, gdy jak słowa modlitwy narodowej powtarzamy imwokacje do „Pana Tadusza” — technicznie do pogrądków kłysznych i do łak ziołowych, kochając w Litwie — ojczyźnie Mickiewicza — całą Polskę, podniesioną przez wieszczą narodu na najwyższe szczyty duchowe. Nie o niepodległość kresów, lecz o wyzwolenie z pod obcego jarzma Polski i Litwy walczyli powstańcy pod znakiem Orła-Pogoni i Archaniola Michała w r. 1803, „za naszą i waszą wolność”.

Nie o kresy północno-wschodnie, lecz o Litwę bili się Polacy zdobywając Wilno w roku 1919. Wiódł ich w bój o swe ziemi najwięksi z jej synów Józef Piłsudski, dziedzic najwyższych hasel przyswiecających poprzedzającemu go pokoleniu powstańców, niosąc wolność wszystkim swym rodakom bez względu na to, jakiej używali mowy i jakich trzymali się obyczajów. Niestety, nie wszyscy to zrozumieli. Dążenia systematyczne Rosji do wykopania przepaści między Polakami, Litwinami i Białorusinami, prześladowania i podjudzania jednych przeciw drugim, mające na celu unicestwienie tradycji państwa stworzonego wielkim wysiłkiem Jagiellonów — zrobili swoje. Pogoń oderwała się od Orła Białego.

Rozkładała i zniekształcała tradycję pierwszego na świecie państwa federalnego prądy międzynarodowe z Socjal-Demokracją Królestwa Polskiego i Litwy na czele, kierowana w łwiej części przez żywotył obce i wrocie Polce. Silne suwerenne państwo polsko-litewskie, stojące na straży kultury zachodniej, ukształtowane przez chrześcijaństwo, nie leżało w ich interesie. Chodziło więc o rozpamiętanie polskości w morzu międzynarodowości, o jej zniwelowanie, względnie o sprowadzenie jej do roli „elementu kresowego” na ziemiach białorusko-litewskich. Wbrew jednak szlachetnym doktrynom rodzącym się czasem w podświadomości, częściej w świadomości ich twórców, jako pła, czy imipia desideria (pobożne lub nie-pobożne życzenia) — historia państw i narodów sprawia im na przykład różne niespodzianki i nie jest obliczalna.

Wbrew inniemaniu wielu jeszcze ludzi, nie decydują w niej nawet naj-

mądrzej wykalkulowane statystyki, a wice i stawianie na tę lub inną wielkość. Większość może skurczyć się do mniejszości w zależności od działania tego lub innego czynnika dziejowego, mogą powstać nowe sily na głos pobudki, która znajdzie oddźwięk w żywych ludzkich duszach figurujących jako suche cyfry w martwych statystycznych rubrykach.

Równoległe do ideologii międzynarodowych szerzących się w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, nacjonalizm rozwijał również lub zniekształcał tradycje państwa Jagiellonów. Nie tylko neoficki nacjonalizm unarodowionych świeżo i unarodowianych

inteligentki, lecz i babin wilenskie — te same, co w ciągu długich lat niewoli strzegły języka polskiego w kościele.

Spotykałem się z tym ludem czujnym, twardym, nieustępliwym, wrośniętym w swą ziemię i świadomym swej roli nie kresowej, lecz „lutejszej” roli — nieraz podczas moich wędrowek krajoznawczych. Obecnie zapewne niejedną z synów rodzin, które mnie tak serdecznie gościły, przemierza dalekie ziemie, wędruje ku swej ojczyźnie szlakiem legionu Dąbrowskiego. Inni, oderwani od swej ziemi, pokryli nogamił obce kraje dotęgając swe kości do kości powstańców



Na jeziorze Narocz

ludów ział nienawiścią do innych narodów zamieszkujących tę samą ziemię — lecz uległa mu i część społeczeństwa polskiego, prowadzona przez swych przewodców w krąg oddziaływania prądów szowinistycznych. Prądów szkoldiowych, wznoszących zapory pomiędzy obywateli wspólnej macierzy, ojczyzny Mickiewicza i Piłsudskiego — utrudniających walkę przeciwko wspólnym wrogom i wrogom kultury europejskiej — wreszcie prądów — wyodrębniających Polaków z púsród innych „Litwinów” jako „Kresowców”. Tymczasem żywioł polski, zarówno przedtem, jak i teraz, stanowi w Wilnie wraz z jego ziemią — jedno z głównych jędr polskości, promieniującej na otaczający go kraj i wywierającej wpływ na całą Polskę i jej kulturę.

Dlatego ponad głowami doktry nerów, jak i zdrągów, ponad głowami różnych kawiarnianych proroków jak i wieszczów czerpiących natchnienie, a czasem i pożywek z zatrutych obcych źródeł — ponad głowami Telimem, w zależności od stylu epoki różnie zdziocimionych — góruje „żywioł polski”. Z niego wyszli: Rejtan, Mickiewicz, Filarec, powstańcy i Montwiłtowie. Na nich się Piłsudski nie zawiodł, bo właśnie ten żywioł polski, składający się z najrozmaitszych warstw narodu, nie tylko witał wkraczającą wojską polską, lecz walczył wraz z nią o wyzwolenie ojczyzny; — inteligencja, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, ziemianie, drobna szlachta i chłopci, ojcowie, młodzież i dzieci. Niosły pomoc na ulicach i placach Wilna pod gradem kul nie tylko

i zesańców. Co by powiedzieli ci moi przyjaciele i znajomi z cichych zaścianków i wsi, wrośnięci w ziemię i spojeni z nią nierozdzielnie, gdyby posłyszeli zdanie: „bo czy to nie wszystko jedno? za to będziecie mieli...!?” Lepiej nie dumać na jerozolimskim bruku o nieprawości, czy podziwianiu się pod polskość, bo jeszcze smutniej robi się na duszy. Przenieśmy raczej dusze nasze do dalekiego od nas kraju.

Dwudziesty któryś rok wieku dwudziestego. Północno-zachodnią część województwa wilenskiego. Płynięmy promem rozmawiając z przewodniczką. „My sami — takto zostali. Brat jak usłyszał, że Piłsudski jest w Warszawie, to do niego uciekł. Ojciec nie chciał pisać. Ja go przewiozłam na drugą stronę. Był potem w takim ładnym mundurze. Zginął w roku 20”. Pytamy dziewczynę, czy umie czytać. „Tak. Ojciec nauczył nas „Zywotał” księdza Skargi. Potem brat wciąż czytał i czytał Sienkiewicza i ćwiczył chłopców na wojnę, żeby Polsczę i Litwę uwolnić od Moskali”.

Jesteśmy w jednej z polskich wiosek gm. janińskich. Granica litewsko-polska przeszła przez nią. Radzą nam pójść do starego „pastyrza”. On najwięcej wie. Siedzi na kamieniu, naprzeciwko w tamtą stronę, gdzie została chatę ojcowca. Twarz Władysława Jagiełły z sarkofagu wawelskiego. Siedział w więzieniu na Łukiszkach w r. 1907 za to, że wraz z innymi nie chciał pozwolić na wprowadzenie kazań litewskich i pieśni do kościoła.

Kresy, a taki sam kraj polski jak i ten. Boli obydwu gospodarzy wyraźnie ten obcy im termin.

Nocujemy w jednej z starych plebanii na północno-wschód od Wilna wśród rozłożystych lip. Staruszek ksiądz proboszcz skarży się na młodych księży „takich zwąziwłych”. Przecież to jest kraj mieszany! Litwinów tu mało. Podaje znane mi cyfry. W granicach Polski mieszka 80 tysięcy Litwinów, a w Litwie Kowieńskiej 240 tysięcy Polaków. Jeżeli chce się pan dowiedzieć, skąd się wzięli tacy litewscy księża, proszę przejrzeć tę książkę. Autor: Sazonow. Zbiór korespondencji władz wojskowych i cywilnych, po uśmierzeniu powstania przez Murawiewa. Między innymi projekt litwinizacji i białorusyzacji seminarjów duchownych katolickich i wychowania w nich księży we wrogim do Polski stosunku. Bo księża, jak dotychczas, stanowią ostoję polskości. Zaczyn proboszcz wstycha do czasów, kiedy panowała zgoda między ludnością mieszkającą na wspólnej ziemi.

Wjechałszy w Puszcze Rudnicka. Odwiedzamy staruszków, którzy pomagali powstańcom w roku 1863. Siedzą na schodkach swego swiönka. Opowiadają o wioskach, popędzonych przez Kozaków na Sybir za udział w powstaniu i biskupie Bandurskim, którego pokazali groby „łych co za Polsczę i Litw!” pomurali. „Żeby tylko zgoda była w naszym narodzie. My też po prostemu tylko

W NUMERZE:
T. Orawski: Wkład kultury
Eu geniusz Cchefchowski:
Odrabianie zaległości
Michał Ciołek: Polesie
Stanisław Pstrokoński:
O co wojna w świecie?
Melchior Wańkiewicz:
Polscy komandosi weszli we
Włoszech do walki
Ks. Kamil Kantak: Pińsk
Andrzej Rusiño: Lwów
Stanisław Sarek: Samo-
rząd terytorialny w województwach wschodnich

mówimy, a Polsczę kochamy, a tu zaraz obok pod Ornataszami, to tak Polsczy i nas nie lubią. Czy to na tej samej ziemi nie można razem w zgodzie żyć?”.

Jesteśmy w jednej z wiosek na podudniu od Stonimia. Wioska świeżo zabudowana i zamieszkała przez młodych ludzi. Starsi pomarli w Rosji. Wszyscy, cała wieś, była z powodu wojny ewakuowana. Bardzo źle mówią po polsku i po białorusku i mają jedną polską książkę. „Prosimy takie książki przysłać, ta już od jaka porwana. Czytamy ją ciągle, nie ma żadniejszej”. Brakuje kartki tytułowej i kilku stron... „Ogniem i Mieczem”. W związku z tym towarzysząca moja żność coś mówi o Kresach. Jakże Kresy — pytają. „Tu Kresy? Tu nie Kresy, tu my u siebie w domu, w Polsce”.

Napisalem artykuł o „Ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego” — „Dobrze, że nie nazywają ich pan Kresami, powiada Aleksander Prystora. Nie lubię tego terminu wymyślonego przez pomniejszczylił Polski, jej historii i teraźniejszości”.

Gościnnie salon profesorstwa Zdzichowskich na Antokolu. Dźwięczą dzwonki sunących cicho sanek po pułdystym śniegu. Za oknami pokoju jaładnego mająca drzewa ogrodu, schodzącego aż do Wilii, już leniwie niż w lecie płynące. Rozmawiamy o przemówieniu Prystora na akademii 11 listopada. „Prystora ma zupełną rację, mówi swym śpiewnym, dziewczynim i nerwowym głosem profesor Zdzichowski — to przecież nie Polacy z Polski, lecz my Polacy Litwini — decydujemy, tak jak to omisł zdecydowali nasi przodkowie, że chcemy budować wspólną historię z Polską”. Po pewnej przerwie: „Najwięcej mnie to irytuje, że ludzie nie mogą zrozumieć jednej tak prostej rzeczy! Tego, że moja na przykład wspólna historia z Polską zaczyna się dopiero od Jagiellonów. Wycię przedtem mieli Piastów, a ja mam litewską dynastię. Najważniejszym jest w tym wszystkim i wasi nie to, że i moi przodkowie i wsi zrozumieli, że musimy się połączyć, aby się stać silnym państwem na wschodzie Europy”.

Ktoś miał nieszczerście znów użyć wyrazu „Kresy”. Tego było za wiele. „Co za Kresy? Litwa, Wilno — to Kresy? Kresy to Sicz, Zaporozie, Smoleńsk, Mohilowszczyzna, ale nawet Mińska nie uważam za Kresy”. „A czy Czereasy i Odesa, to też kresy polskie?” — wtrąca ze swym miłym, dowcipnym uśmiechem pan domu. „Być może. Jeśli ci się to podoba! Ja nazywam Kresami ziemię, do których dochodzą, czy też dochodziły najdalej wysunęte placówki, czy wpływy życia politycznego, czy kulturalnego Polski. Jakże można natomiast nazywać Kresami ziemię wpromieniowaną polskość, ziemię tworzącą samostanie nowe w niej wartości? Zgadzam się, że obecnie możemy je nazywać ziemią Rzeczypospolitej północno-wschodnimi (ja zawsze mówię „u nas na Litwie”) — ale jakieś mocno stosować tu termin Kresy! O ile uboższa byłaby Polska, o ile mniejsza w każącym z nas, gdyby nie było Mickiewicza i Słowackiego. A gdzie się oni urodzili, gdzie wyrastali i wychowali? Z jakimi ziemiami kojarzyli polskość i swą ojczyznę? Nie w Warszawie, ani z Krakowem. Mickiewicz nie był ani wędry w Warszawie ani w Krakowie. A onitamarz nas nazywają Kresami. Kocham Kraków i zawsze wzrusza mnie to, że wykładalem w Uniwersytecie Jagiellońskim.”

Wyłącznie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród wojsk polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości in-cim osobom.

Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

WKLAD KULTURY

Sądy o stanie kultury i o dynamice rozwoju naszych ziem wschodnich były nędogłębione, a często zła sprzeczna. Najbardziej skrajnie opinie wydawali z jednej strony ci, którzy porównywali stan tych ziem wyłącznie z poprzednim — pod zaborem — i ci, którzy się zyskłością rozwoju; natomiast dopatrywali się jedynie zastój, a może nawet ruchu wstęznego ci, którzy posługiwali się tylko współczesnymi miernikami cywilizacji z naszego zachodu, albo nawet wręcz porównaniami z odległym Zachodem.

Istotnie — kto chce rozpoznać stan rozwoju ziem wschodnich pracując tylko tabelami o liczbie kilometrów szos, czy wprężonych koniach maszynowych, czy zużytych ton nawozu sztucznego — na pewno nie zbliży się do prawdy.

Zachodziły też głębokie procesy przemiany człowieka i przemiany typu życia zbiorowego, wymagające czasu i jakże odległe od mechanicznego zabiegu „wprowadzenia”, „założenia” czy „zamontowania” jakiegos technicznego urządzenia. Procesy te były naturalnie mało efektywne zewnętrznie, a czasem prawie niewidoczne.

Toteż żadna badaj z części Polski nie była narazona na tyle niezrozumienia i tyle błędnych informacji, co ziemie wschodnie. Przeciwnie mieszczachowi słabo była znana wieś w ogóle, nawet ta za rogatkami stolicy, a cóż dopiero wieś kresowa, a właśnie ona stanowiła o charakterze całości tego kraju. Dla dziennikarza często była odkryciem w centrum Polski jednojebowa chałupa strzechą kryta i bez podłogi. A gdy dostrzeżono wreszcie powszechną biedę wsi, sądzono nieraz, że to nie oczy się otwały na coś, czego pierwsi nie chcieli widzieć, ale że powstało zjawisko nowe, rodzono domysły, jakoby wędza dopiero teraz zagnieździła się w Polsce.

Bardzo wymowny jest fakt, że w latach kryzysu całą prasę obiegaly wersje o takim niedojadaniu na wsi, które odbija się już nie tylko na zachorowaniach, ale nawet na chętności poborowych — wówczas gdy wszystkie dane rzeczowe wykazywały dalsze szybkie obniżanie się procentu śmiertelności i ciągle, zupełnie systematycznie podnoszenie się przeciętnej długości i przeciętnej wagi poborowych. O ilez bardziej jeszcze to niezrozumienie zjawisk i brak perspektywy w ocenie przemian dotyczyły całości życia wschodniej połowy Polski.

Z dawniej Rzeczypospolitej wyniosły ziemie wschodnie, choć jeszcze bardzo niezliczne, ale zdrowe poczynać gospodarce i kulturalnie. Pierwociny przemysłu powstające w magnackich posiadłościach, rozsiadane po całej Polsce, miały i tu swoje ogniska. Nicuśwież i Tyznanowski liczne fabryki pod Grodnem należały do najwcześniejszych przedsięwzięć przemysłowych. Pierwsze drogi wodne i wielkie, wysadzone trątki królewskie — te stare drzewa znane nam z dzieciństwa — były przez cały okres zaboru przypomnieniem własnych wysiłków odrodzenia i wymow-

nie kontrastowały z martwością następnego wieku. Przemiany wplyły rosyjski po Konfederacji Białej, a już zwłaszcza po rozbiorach, zgasił wszelkie próby reform włościańskich i stosunek dziedzica do chłopca sprowadzał możliwie do swego, rosyjskiego poziomu, by ucieczkę podanych na teren dawniej polski uczynić bezcelową. Ukaz Katarzynski przelał prawo sprzedawania, darowizniany, i najmowania „dusz” pańszczyźnianych, a wzbrowił zanoszenia skarg na pana. I nawet gdy zeżalała ta fala moskiewskiego barbarzyństwa, gdy uwłaszczenie chłopów dokonywane po r. 1861 dawało wielką sposobność rzetelnego podźwignięcia wsi, nie wykorzystano go należycie. Łapownictwo urzędników oraz świadome dążenie władz rosyjskich do pozostawienia dokuczliwych, łączyących tarć między wsią i dworem — dokonywały się. Gdy uwłaszczenie obejmowało setki „niwek” polnych o bliżej nieokreślonych granicach w lesie, albo gdy rozległość serwitutu wypasowego, ustalano „na ręk wólu od wsi” — sporom, sądom, podpalaniem nie było końca.

Zmarowało również Rosja poczynać oswiaty Komisji Edukacyjnej i krótki okres swobod szkolnictwa za Aleksandra I, natchynił też przez nas wykształceniu i opiekę na wybitnym rozwojem Edukacji W. L. i L. i L. ceum w Kiczkiem i pogię, był i jeszcze pozostanie czarnej nocy, która zapanowała po 1830 r.

Powstrzymanie oswiaty i sparalizowanie wszelkich społecznych funkcji organizacyjnych — to były zasinaczne cechy magnackich rz. d. Nie znaczy to naturalnie, by inne działania niszczyły ze srogu zabory system przesładowań politycznych, osiągniętych najwcześniej na poziomie wspólnej rozległej i fatalnie skutk. Jednak te spustoszenia wśród ludzi i w dobru materialnym byłyby na ogół zwycięsko przyzwyczajane, gdyby dostęp szeroki do oswiaty i szkola życia organizacyjnego podnosiły ogólny poziom kulturalny, gdyby przycięcia narodowe stawały się masowe, a zadania zbiorowej egzystencji istotnie powierzone zbiorowej pracy.

Toteż prawdziwy rozwój ziem wschodnich w odrodzonej Polsce zaczął przede wszystkim i to, czy i jakie zostaną stworzone warunki dla trwałej przemiany człowieka, do tychczas zatrzymanego w pańszczyźnianym prymitywie, na współczesnym obywatela gromady i państwa. Masowość tej przemiany wymagała nie tylko udzielenia swobód, proces byłby za powolny, ale nadto wprowadzenie bodźców, zastlenia czynnika aktywnego, inacz mowimy wymagala *wkladu kultury umysłowej*. Dokonany istotnie przez Polskę odrodzony wkład i osiągnięcia zdobyte w niecałym dwudziestoleciu stanowią piękny dowód umiętności pracy i mogą służyć nie karmie naszą dumę.

Charakterystyczny dla ziem wschodnich po rozbiorach głęboki rozbrat między życiem małej garści ziemianńskiej, a pozostałą masą wiejską — doznał w państwie naszym wstrząsu. Temperamenty nie mające poprzednio ujścia w żadnej formie życia zbiorowego, stwarzające niegdys całą epokę „bałagalskiego” stylu życia, tonącego w trywialnym użyciu, lub pełnej snobizmu artystycznej konsumpcji — zyskiwały pole do pracy. Dzieciże tzw. dobrych imion, a jeszcze częściej dziedzice leśnych, czy buraczanych

nowobogackich, zamiast rozsiewać po świecie dorobek nie swego wysiłku, zostali ogarnięci i wpleni w tok nowego, różnorodnego życia.

Co ważniejsze — zjawij się liczny szereg osób wypełniających pracę społeczną ten wielki i uprzednio pusty dystans, jaki dzielił chatę od moźnych tego świata. Jest to przede wszystkim nauczyciel, ale także ksiądz i lekarz czy higienista, instruktor rolny czy spółdzielca, urzędnik samorządu, poczty czy lasów. Został podjęty i poczaj był realnie pełniony cały szereg prac o charakterze opieki, porządkowej i doradczą, które wg. niezliczonych i legendy miała rzadko dawniej spełniać narodowa instytucja: „panienka ze dwora”, a które oczywiście przetrzały zawsze wielokrotnie najbardziej fantastyczne nadzieje pokładane we wpływie dworu.

Te różnorodnie oddziaływania, poza swymi bezpośrednimi, praktycznymi efektami w lepszym opianowaniu codziennej rzeczywistości, przyniosły także dalsze pragnienia i potrzeby, budziły nowe nadzieje, pochęcały młodzież do samodzielnego opanowania nauki i po lepszy los.

I wreszcie — to najważniejsze — poczynała wchodzić już w życie więź narastająca masa młodych obywateli, wychowywana już w polskiej szkole, wojsku, przez polską kasaikę i przez organizację młodzieży, a nieraz także zapawiających już do życia przez lata pracy w środowisku zachodniej czy centralnej Polski.

I gdy podnoszą się skala życia i podnoszone warunki zdrowotne zmniejszały bardzo silnie odsetek śmiertelności, czy przetrwały przebiegi życia — w wiek, wsielach lat 1910 — 1914, w wysokości 23 na tysiąc, a koło r. 1938 tylko 13, to zmiany dokonane w zakresie tzw. ty są o wiele bardziej zdumiewające. Nie tylko wiec nastąpił to procentowo najwyższy przyrost si nauczycielskich i uczni, ale także rozwinęło się czytelnictwo i teatr ludowy, a przy tym powstało rzadkie zjawisko nauczania rodzinnego, starszych przez młodszych — przez dziecko szkolne. Pokolenie, które w ogromnej większości szkoły nie znalazło, w nowych warunkach w znacznej mierze wyszło z analfabetyzmu. Gdy między dziećmi ziem wschodnich w wieku 10 — 14 lat w r. 1921 mieliśmy aż 7% o analfabety, to już w 10 lat później tylko 17%. Ogół zaś ludności w wieku ponad 10 lat zmniejszył w tym czasie odsetek analfabeta z 65 na 41. Zaż prz następnie lat 8 zaczęło rozwijać się dalej, możemy śmiało przyjąć, że ludność ziem wschodnich (poza dziećmi złożoną dawniej w 2 z analfabeta) posiadała ich ostatnio 1,3, czyli że mamy do czynienia z zupełnie inną społecznością niż przed ćwierć wiekiem. Ta „inność” występuje we wszystkim.

Oto w latach wspaniałej koniunktury rolnej, a zwłaszcza leśnej (1926 — 1928) przelewał się także przez wschód Polski obfita jak na tamtejsze stosunki fala pieniądza, szczególnie z zarobków leśnych i — w wielu powiatach nie zostawia prawie wcale trwałego osadu ani w lepszych zabudowaniach, lub w innych nakładach gospodarczych, ani w skali życia na wsi. Spływa raczej w strumienkach alkoholu, ale w 10 lat później, w napięciu ciężkiego kryzysu zdobywają się te wsie o wiele łatwiej na udział członkowskie do spółdzielni, lub na

zaliczek kosztów komasacyjnych, albo na wspólny ciężar prac regulacji wodnej.

Ta „inność” zarysowuje się także bardzo wyraźnie w obrazie organizacyjnym. Dopiero w ramach naszego państwa poznały ziemie wschodnie prawdziwy samorząd i doznały skuteczności pracy zbiorowej w organizacji zawodowej, czy spółdzielczej. Spotykamy czasem opinie, że wprowadzany przez Rosję samorząd — tzw. „ziemstwo” dawał już wielkie pole do samodzielnego życia ludności (drogi, leśnictwo, podnoszenie kultury rolniczej) i że nieraz liberalnie był traktowany, niż to umiał czynić w stosunku do sejmiku powiatowego niedziej z naszych „autorytatywnych” starostów.

Jeżeli jednak stosować będziemy miarę wpływu na wychowanie obywatelskie mas, to uznamy, że „ziemstwo” nie miały większego znaczenia. Ich niedokonana podstawa realnie wyłączała od działania całą drobnią własność, ich system organizacji wielkich, odległych komórek, bez wiązania z samorządem lokalnym; ich praca przez delegowanych urzędników — nie powiązanych społecznie z terenem — stwarzała dla wsi raczej sytuację pozyskania nowego, dalekiego protektora, niż zbliżyła do prawdziwego samorządu. Gmina i powiat pozostawały nadal w całkowitej zależności od policyjnego szefa powiatu, wójt był jego osobistym narzędziem, a nie odpowiedzialnym przed gromadą mikrociwkiem gminy.

Nawet najdalej posunięty krytycyzm w stosunku do niedokonności funkcjonowania naszej maszyn samorządowej nie uprzedniały jeszcze do porównywania jej nawet ze stanem dawnym w zabiorze rosyjskim.

Gospodarka sejmiku i dużej gminy, dysponując nie tylko groszem podatkowym, ale rozkładem i wymiarem nakazanej pracy — tzw. szarwarku — nadzierały w coraz szybszym tempie dane zaścianka. Troška o drogi i regulacje wodne pozwalała twierdzić, że poprzez wiec zastój nawiazuje się prosta ciągłość dawniej solidnej metody inwestycyjnej „królewskich traktów”, a bierze rozbrat z usługą laszynowych groblek. Budowa szkół, szpitali, domów ludowych, sportowych boisk, strażackich remiz stanowiły najpowszechniejszą drogę wysiłków samorządu, ale obok tego były coraz już częściej inwestycje trudniejsze, świadczące o marstaniu poziomu potrzeb i świadomej woli zaspokajania ich w nowoczesnych formach. Świadczą o tym budowa targowisk i rzeźni, inwestowanie wielkich magazynów zbożowych — powierzając prowadzenie ich spółdzielniom, zakładanie ośrodków zdrowia, a także poradni weterynaryjnych, rosnący udział w melioracji nieużytków, a zwłaszcza coraz silniej rozwijana sieć oswiaty pozaszkolnej: powiatowe centrale biblioteczne, powiatowe organizacje różnych kursów i pomocy w samokształceniu dorosłych i młodzieży. Utrzymanie wszelkiego typu instruktorów, począwszy od rolnych a kończąc na chórach, teki atnach, czy zdomkiewicz ludowym — to prawie wyłącznie dotacje samorządów, niezależnie od występowania tych osób z ramienia przeróżnych organizacji społecznych.

To swobodne powstawanie różnego typu społecznych organizacji, to dalsze wzbogacenie życia zbiorowego wschodniej połaci państwa. Trzeba spojrzeć na przerosł różnorodności ich form, na brak powiązań w grupie

pokrewnej, albo co jeszcze gorzej — wielokrotność podejmowania tych samych zadań — to wszystko były efekty robry wieku dziecięcego. Istotnym jest jedynie to, że przez te wszelkie formy oddziaływania i pomocy wreszcie się potężnie wpływ naszej kultury, że ten będąc dalekim od mechanicznego, a już tym bardziej od przymusowego urabiania życia na swoją modę — wniósł podniety ożywiające procesy, własne, naturalne dla społeczności miejscowej, że tym procesom da czerpać, pozwolił się żywić ze starożytnego, głębszego dorobku kultury naszego zachodu.

Dokonywał wkład kultury w podniesienie człowieka na ziemiach wschodnich pociągają za sobą także i przeobrażenia gospodarce. Chłop bardziej oświecony śpieszył likwidować pańszczyźniane pozostałości: szlachownictwo i serwituty, płać za to, przebudowywał całą gospodarce tradycyjne wchodził do spółdzielni i unowocześniał produkcję. Poszczególne ziemie wykazywały istotnie niewycięte rolnicze postępy. Wółyń, np. w niezacie cwiczożewce podjął swoją produkcję zbożową, a potraja ziemniaczana. Rozwój rolnictwa dać może doskonałą podstawę dla szeregu gałęzi przemysłu przetworczego.

Być może, że doraznie szybsze, efektywniejsze byłyby zmiany, gdyby Polska spytała na wschodzie garściami wielkie wkłady w szosy, koleje, fabryki i melioracje. Być może, że nastąpiłoby wówczas pozornie większe zniwelowanie różnic obywateli tych obszarów z całością kraju. Podobnie byłby się ubierali i wyrażali. Ale wątpić należy, czy pozorne przekroczenie etapów rozwojowego uszko bezkarnie, czy nie przyniosłoby typu człowieka przyzwyczajonego do łatwego, zdającego w pomocy zewnętrznej, która ma się rzekomo rządy. Idąc drogą stawki na człowieka, a nie na inwestowanie urzędów i kapitałów — Polska czyniła to na pewno nie w wymydlonej koncepcji, a z prostej konieczności. Nasze obywatwo kapitałowe i nasze gwałtowne potrzeby inwestycyjne w całej Polsce po zniszczeniu wojennym i po zaniebdaniu rozbiorowym, czyniły niemożliwym wkład z zewnątrz w ziemie wschodnie, odpowiedni do własnych miary ich potrzeb.

Pozostawało jedynie takie organizowanie życia, by umożliwić, przy śpieszyc narastanie własnych sił i sprężarów, udolnić ludność do dzwignania własnej przyszłości nie na samodzielnym.

Dziś, gdy w obliczu ponoworodzenia normalnego życia naszego państwa, mierzymy skutki pustoszących działań zaborskich, gdy wniemy się w losy ludności ziem wschodnich — bliscy jesteśmy zlekceważenia tego wszystkiego, co było technicznym, wznętrzym tylko dorobkiem — a skłonni jesteśmy do szczególnie skrupulatnego cenienia tego wszystkiego, co dało przemiane człowieka, co stało się wkładem kultury Polski pracującym na rzecz naszego państwa w każdych warunkach, gdziekolwiek był los zaniósł tych polskich obywateli i jakkolwiek drogą mieliby oni ku Polsce zmierzać.

Do nabycia w kasynach oficerskich i sklepach żołnierskich po 120 mta. za egz.

UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.
 13 ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162

RÓWNIEŻ: Jerozolima, Haifa, Kair, Aleksandria, Port Said, Ismailia, Suex

KONTRAKTORZY FILMOWI WOJSK POLSKICH I BRYTYJSKICH

PKL DYPL. HENRYK PIĄTKOWSKI

KAMPANIA WRZEŚNIAWA 1939 ROKU W POLSCE

JERUZOLIMA 1943
 WYDAWCA: BOKAL WYDAWNICZEJ APW

Do nabycia w kasynach oficerskich i sklepach żołnierskich po 30 mta. za egz.

ODRABIANIE ZALEGŁOŚCI

W artykule tym, jak i w kilku innych zawartych w niniejszym numerze, termin „ziemie wschodnie”, obejmujący faktycznie całą wschodnią połowę Polski w odróżnieniu od zachodniej, służył za ogólny, nie omawia bowiem stosunków na ziemiach południowo-wschodnich. Trudność opracowania statystycznego tego ostatniego terenu wynika stąd, że urządowa statystyka wyodrębliła „województwa wschodnie”, tj. wołyńskie, poleskie, nowogródzkie i wileńskie oraz „województwa północne”, tj. krakowskie, łowickie, tarpańskie i stanisławowskie. Nawet w tych tabelkach, gdzie podane są liczby dla poszczególnych województw, trudność stanowił woj. łowicki, którego część zachodnią trudno zaliczać do ziem wschodnich. W tych warunkach ziemie południowo-wschodnie oczekują specjalnego opracowania przez zwyczaj, jest oczywiste, że cały naród spogląda na Łwów czy Tarnopol z tą samą troską i miłością co na Pnisk czy Włocławek.

Red.

Nie podobna ocenić właściwie wykazującej przez ziemie wschodnie Rzeczypospolitej dynamiki rozwojowej — stanu panującego na tych ziemiach przez długie, bardzo długie lata przed odzyskaniem niepodległości.

Pięć ćwierćwieczy niewoli to nie był okres rozwoju szybkiego czy powolnego, to nie był nawet okres samego zastoju, ale zastoju połączonego z marowaniem dawniejszego dorobku, a więc — okres cofania się wstecz. Nic dziwnego: wszak celem polityki gospodarczej zabory nie było podniesienie tego obszaru, a tylko „obruśnienie”. Chodziło o jak naj-szybsze zasymilowanie zagarniętych ziem, upodobnienie ich do Rosji, starcie kultury i tradycji polskiej. Różnymi czasami, różnymi drogami szła Rosja ku temu celowi.

Fala przesiedlańców po powstaniu 1830-31 r., zsyłek i konfiskat, wyniszczyła i rozproszyła kwiat inteligencji polskiej łapiąc zarazem jej dorobek. I podczas gdy w Paryżu o wskrzeszenie sprawy polskiej „walczy jak powstanie Wielka Emigracja, gdy powstaje polski męszanizm, a twórczość naszych wieszczów osiąga szczyty — na wschodzie Polski car Mikołaj I likwiduje uniów, przychodzą nowe zsyłki i przesiedlowania. A później rok 1863. Dziesiątki tysięcy najofiarniejszych synów tych ziem idą na szubienicę i na Sybir. Ich majątki są rozdawane moskiewskim dostojnikom, otaczającym się służbą rosyjską i usiłującym szerzyć rosyjski obyczaj. Wytopiono polskie szkolnictwo nie kwapiąc się stwarzać własnego, w myśl zasady, że łatwiej rzadzić ciennym narodem.

Na mocy ustawy z 1864 r. Polakom nie miał prawa kupna ziemi na Litwie i Rusi. Dopiero w 1906 r., po rewolucji, zezwolono Polakom na kupno ziemi, ale tylko z rak polskich. Toteż społeczeństwo bojkotowało nie tylko napływowi element rosyjski, ale i rodaków sprzedających ziemię w obce ręce.

Nie udało się ta praca w zakresie politycznym i kulturalnym. Od Dynaburga i Połocka po Kijów i Humanię poza sztuczną i cienką powłoką moskiewszczyzny przetrwała polskość, aż na wschodniej części tego terytorium musieli nowi władcy iść się jeszcze brutalniejszych środków — masowego wywołania ludności.

Do I Dumy Państwowej w 1906 r. wybrano z Litwy i Rusi na podstawie rosyjskiej ordynacji wyborczej wyłącznie posłów-Polaków, a tylko

2 Rosjan z Kijowa, także obok 8 Polaków. Samorząd ziemski, wprowadzony na ziemiach wschodnich z wyjątkiem B. gubernii wileńskiej i kowieńskiej m. in. w celu rusyfikacji, został swym zamiarem inicjatorów tak opatrzony przez Polaków, że nastraszono władzę zaniechała wprowadzania go na ziemiach północno-wschodnich. Tradycja polska przetrwała wśród ludu na dalekich nawet rubieżach. Gdy w 1915 r. jechałem dorozką na stację w Smoleńsku w mundurze rosyjskim, dorozkarz wskazywał lecącemu bociana niespodzianie oświadczając: „Polska ptaka dalsze Smoleńskie nie zaletaj — tu! Poleszcza była”. Teraz w pobliżu tegoż Smoleńska pozostał — Katiń...

O powierzchniowości procesu rusyfikacji świadczy gruntowność jej późniejszego strągnięcia: spis ludności w 1931 r. wykazał, że na terenie województw wschodnich tzn. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i wschodniej części województwa białostockiego osoby posługujące się językiem polskim jako ojczystym stanowią najliczniejszą grupę językową, ponad 1,3 ogółu, natomiast językiem rosyjskim posługiwało się 1,7% ludności i to w dużej części Żydów w miastach. A przecie nie tak wiele lat dawniej wisiały w miejscach publicznych tabliczki: „Goworiti! po polski wospreszczajajsia”.

O ile jednak zaborca nie potrafił narucić swojej narodowości i kultury, w zamian potrafił conąć życie gospodarcze. Łączy się to już z upadkiem szkolnictwa, jest bowiem oczywiste, że oświata jest niezbędnym warunkiem postępu gospodarczego. Zaniechanie dróg i rzek, wypaczenie ustroju rolnego, uniemożliwienie życia organizacyjnego, polityka taryfowa, fatalna administracja, zdeprawowane sądownictwo dopełniały resztę.

Potem przyszła wojna światowa. Ziemię wschodnią znowu zdążył ogarnąć polskość wystawiającej ochotniczo dwie czteropulkowe dywizje Litewsko-Białoruskie oraz 4, 10, 12, 13, 19, 23 pułki ułanów, szereg batalionów i dywizjonów. Gospodarzo jednak bardzo ucierpieli. Były one, całej swej powierzchni areną zmagania, a więc i towarzyszącym im zniszczeń. Szeroki pas ziemi przekształcił się w wielkie kretowiska najczonne drutami kolczastymi, pokryte rowami strzeleckimi, z mnóstwem schronów i bunkrów. Wiele miast i miasteczek od Kobylnik, Naroczy, Mołodeczna — po Dniestrowe zostały wręcz starte z powierzchni ziemi, miasto dwudzięć 20-tyścinie przestało istnieć. Setki tysięcy ludzi znalazły się bez dachu lub na obczyźnie. Inwentarze żywe i martwe wyniszczone, wiatry plł zapuszczonych, znaczne straty w lasach. Popalone dworce i budynki kolejowe, mosty.

Ten stan rzeczy trzeba mieć przed oczyma oceniając zmiany zasługę w ciągu dwudziestolecia. Z niewielkim uproszczeniem można powiedzieć, że zaczęłyśmy od podstaw wyściowej: zero.

Na pełne zobrazowanie tych zmian nie pozwalał brak materiału statystycznego. Ogólny wkład kultury polskiej w ziemie wschodnie został omówiony odrębnie, jak i działalność samorządu terytorialnego ziemskiego, tzn. gmin wiejskich i powiatów. A oto jeszcze nieco danych ułamkowych uzupełniającej sady o tej ewolucji, może jeszcze w wielu dziedzinach skromnej, ale zdecydowanie i zasadniczo różnej od poprzedniego stanu zastoju.

W miejsce sieci szkółek cerkiewnych, mających zastąpić szkolnictwo powszechne, gdzie zazwyczaj jedną siłą nauczycielską był psalmistrz (organista), albo córka popa, gdzie rzadko które dziecko nauczyło się choćby jako-takó czytać, powstało za czasów polskich w samych tylko 4 województwach wschodnich (bez białostockiego) 6.312 szkół powszechnych z 841 tysiącami uczniów. W miejsce 7 rosyjskich gimnazjów i ani jednej szkoły wyższej — 81 gimnazjów, 70 liceów, 114 szkół zawodowych,

37 szkół ludowych rolniczych, wielo-wydziałowy Uniwersytet Stefana Batoryego, który wskazywał szczytne tradycje wileńskich wszechnicy, Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie, wreszcie doskonale postawione Konserwatorium muzyczne w tymże mieście, w którym tworzyli Moniuszko i Ozniński. Odrodziło się także Liceum Krzemienieckie tworzące ognisko promieniujące coraz silnie. Nawet w mniejszych ośrodkach powstają poważne placówki pracy badawczej, jak Tow. Przyjaciół Nauk w Łucku, czy specjalne uczelnie, jak szkoła muzyczna im. Karłowicza w Mołodecznie.

Prace samorządu terytorialnego w zakresie gmin wiejskich i powiatów omawia inny artykuł. Nie do zlekceważenia jest także dorobek samorządów miejskich, jeśli wziąć pod uwagę, że w kraju tak mało przemysłowym dorobit miast mógł przysię dopiero jako zjawisko wtórne po dostatecznym podniesieniu się za-możności wsi i wciągnięciu ludności

kańców wyzyskiwania poprawy warunków — świadczy nie tylko wzrost produkcji roślinnej i w wyższym je-dynie stopniu zwierzęcej, ale także zmiany wyglądu poszczególnych gospodarstw i całych wsi, zwłaszcza skomasowanych lub świeżo powsta-łych osad. Zmieniły się budynki mieszkalne i gospodarcze, pojawiły się paruwłose domy o dużych oknach, często o dachówkowych lub innych ogniotrwałych dachach, niekiedy o kalflowych piecach. Ulice wiejskie w znacznej części zabruko-ano, okopano rowami, obsadzono drzewami; pojawiły się chodniki.

W tym rolniczym przeważnie do-tąd kraju zaczął się rozwijać prze-mysł. Powstała spora liczba zdrowych i silnie związanych z terenem placów-ek przetworczych.

Na pierwszym miejscu wzmieni należy przemysł drzewny. Ziemię wschodnią są głównym rezerwuarem sosny budowlanej eksportowej w Pol-sce, brzozy, olchy, tak ważnej dla wyrobu dykt, dębu forniowego. Ma-

„Wilenka”, zajmująca się m. in. ko-tonizacją lnu. W 1940 r. miała być podjęta budowa również w Nowej-Wilejce sprowadzającej lnu, obliczo-nej na zatrudnienie 1500 robotników. Taktwo ludowe dostarczało całej Polsce tanich wzorzystych tkanin tzw. wileńskich.

Wolny był największym w Polsce producentem konopi i rzepaku. W zwi-azku z tym posiadał przemysł olejarski i mydlarski.

W dobrach wieńskich powstała wielka wytwórnia konserw jarzyno-wych, wywołana m. in. do Ameryki konserwy ogórkowe. Istniały prócz tego mniejsze wytwórnie konserw, przetworów owocowych, suszarnie owoców i warzyw, wreszcie na Wo-łyńiu — suszarnie chmielu, którego woj. wołyńskie dostarczało więcej niż cała reszta Polski.

O surowiec pochodzenia zwierzę-cego opierał się przede wszystkim przemysł mięsny. Poza lokalnymi rzeźniami wspomnieć tu należy fabryki bekonoń i przetworów mięsnych w Wołkowysku, Nowej Wilejce i w Dubnie, dalsze były w stadium realizacji.

Przetwórczość mleczarska, przeważnie spółdzielcza, rozwijała się coraz silniej, chociaż nie dorównywała im-pugnującemu rozwojowi spółdzielczości mleczarskiej ukraińskiej w woj. południowo-wschodniej, opartej o cen-trale „Mastoprodukt” we Lwowie. Specjalnością północnego wschodu była produkcja serów tzw. nowogródzkiej i lilewskich.

Dość silnie było także rozwinięte garbarstwo oraz szewstwo i biało-szkótnictwo.

Wśród przemysłów mineralny-pozza kamieniołomami bazaltowymi (Janowa Dolina zatrudniająca do 5.0 osób i Berestowskie) i granitowy (Klesów, główny dostawca granitu d. Polski centralnej i zachodniej) or: obróbką kamieni, licznymi wapienkami i cegielniami o znaczeniu loka-lym należy wymienić: cementownię Roś i Dobruńców; szlamownię kaoli-nów i fabrykę ceramiczną w Derman-ce na Wołyniu, wreszcie przemysł szklany, szczególnie wysoko posta-wiony w woj. wileńskim i nowogródz-kim, z wytwarzającą kolorowe szkła-kryształowe hutą „Niemen”.

Mniej związane z miejscowym su-rowcem były: zatrudniająca ostatnio 1.800 robotników fabryka wyrobów gumowych „Ardal” w Lidzie i roz-wijająca się z amerykańskim rozma-chem fabryka odbiorników radiowych „Elektrik” w Wilnie, stosująca taśm-owy system produkcji. Została ona przez władze sowieckie wywieziona wraz z robotnikami na wschód.

Wiele placówek zostało tu pomi-niętych dla braku informacji. Chodziło jedynie o zilustrowanie faktu, że sło-wo „zastój”, czy „bierność gospodar-cza” może się odnosić do naszych ziem wschodnich wyłącznie w okre-sie niewoli. W odróżnieniu Polsce ziemie te od początku wykazywały wi-erność i prężność, w ciągu paru lat całkowicie wyrównały zniszczenia wojenne, a w latach następnych po-zywnie zdumiewające postępy biorąc czynny udział w polskiej produkcji i eksporcie.

Przyszła tragedia 1939 r. Wróg nie tylko od zachodu, ale i od wschodu sięgnął po nasze ziemie. Myśli nasze z głęboką troską zwracają się znowu ku ziemiom wschodnim, jak tyły ra-zy w historii. Mamy tam zainwesto-wany przez wieki ogromny kapitał pracy i krwi wszystkich pokoleń aż po dzień dzisiejszy. Kapitału tego nie zmarnujemy.



Wnętrze kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie

rolniczej do obrotu gospodarczego. Miejskie budownictwo publiczne od razu odrzucając prowizoryczną łata-nyę przystąpiło do dzieł trwałych. Powstawały nie tylko szkoły, ale por-ządne, solidne, niekiedy nawet pięk-nej inwestycje gospodarcze, jak rze-nie miejskie, piekarnie mechaniczne, elektrownie, a także niezbędne bu-dynki administracyjne, szpitale, kosza-ry. Sieć elektryczna wysokiego napi-ęcia obejmowała swym zasięgiem coraz szersze rejony. W budowie by-ła wielka elektrownia w Turzniszczach, oparta o spadek rzeki Wilii. Miasta i miasteczka ziem wschodnich uległy znacznemu uporządkowaniu, zabruko-ano wiele ulic, zbudowano chodni-ki, podniesiono czystość.

Radykalną przemianę w rolnictwie odmalował już artykuł o wkładzie kultury. Tu dorzucę kilka liczb do-tyczących poprawy ustroju rolnego:

Zlikwidowano w latach 1918-39 ok. 90% szkodziwych szubienic. Prze-prowadzone po rok 1937 włącznie na terenie 4 województw wschodnich 364.000 gospodarstw o po-wierzchni 2.490 tys. ha, co stanowi prawie połowę powierzchni scalonej w całej Polsce. Rozparcelowano do-końca r. 1938 na tym samym obsza-rze ponad milion ha tworząc 47.000 samodzielnych kolonii oraz 146.500 działek uzupełniających istniejące go-spodarstwa. Zmeliorowano w związku z przebudową ustroju rolnego 269 tys. ha, a więc znowu prawie tyle, co we wszystkich innych wojewód-ztwach razem.

Nie był to tylko zabieg mechanicz-ny. O skuteczności opieki nad nowymi i przebudowanymi gospodarstwami, a także pracy sieci organizacji rol-niczych i samorządu rolniczego, spół-dzielczości, wreszcie zdolności miesz-

terial ten wywożono w różnym sto-pniu obrobienia. Obok licznych tar-taków istniał mocny przemysł dykto-ry i formiowy z nowoczesną wielką fabryką dyktu lotniczej Braci Kono-packich w Mostach nad Niemnem (zbombardowana przez Niemców w pierwszym dniu wojny) na czele. Główne na północnym wschodzie rozbudował się przemysł tekturny i papierniczy. Na uwagę tu zasługują powstała dzięki przedsiębiorczości właściciela, miejscowego właściciela Kurca, fabryka papieru i tekturny pod Landwarowem, uzyskująca z przepro-wadzonej akweduktem wody rzek Waki i Merezanki moc turbin 2500/HP. Pnisk posiadał fabryki zapalek. Haj-nówka w Puszczy Białowieskiej była wielkim ośrodkiem przemysłu drzew-ianego i siedziabą olbrzymiej fabryki che-micznej opartej o destylację drzewa.

Wśród przemysłów przerabających roślinne płody rolne, obok poważne-go młynarstwa wymienić należy od-budowującą się gorzelnictwo, wołyń-skie cukrownictwo, nieco kromchal-nictwa i browarnictwa, wreszcie ole-jarstwo oparte głównie na siemieniu lnianym, konopiach i rzepaku. Należy pamiętać, że północny wschód Polski był wielkim producentem i eksporte-rzem lnu dając około 60 proc. całej produkcji polskiej. Polska są zajmo-wała drugie w świecie miejsce co do ilości wywożonego włókna lnu. Trzy województwa: wileńskie, nowogródzkie i poleskie produkowały rocznie ponad 300.000 kwintali siemienia lna-nego i ok. 200.000 kw. włókna, łącz-nej wartości kilkudziesięciu milionów zł. Przetwarzano włókna lnu odby-wało się przetwarzanie ręczne, bądź też w fabrykach położonych poza ziami-ami wschodnimi, jednakże dzięki wy-siłkowi Tow. Lniarskiego w Wilnie powstała w Nowej-Wilejce fab. zica

Nakładem Biblioteki „Orla Białego” ukazała się

**KONSTYTUCJA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

ze wstępem
RYSZARDA PIESTRZYŃSKIEGO

Do nabycia w cenie 50 młs w Od-dziale Propagandy i Kultury Dłwa A. P. W., u oficerów propagandowych i oświatowych, w kantynach YMCA itd.

Nakładem Oddziału Propagandy i Kultury Dłwa APW ukazała się nowa broszura „Biblioteki Orła Białego”:

**RYSZARD WRAGA
GEOPOLITYKA,
STRATEGIA I GRANICE**

Cena 30 młs. Do nabycia w miej-scach sprzedaży wydawnictw wojsko-wych, referatach Prop. i Oświaty, świetlicach polskiej Y. M. C. A. itd.

POLESIE - KRAINA PRZYSZŁOŚCI

Sam tytuł wywołuje może zdziwienie: przywykliśmy nazywać Polesie za rezerwat-pierwotności, matorcznik, gdzie się nie zmienia, jest nie od Adama i Ewy, to przynajmniej od czasów zniszczenia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. Nie wiem, czy prawdziwa jest opowieść o tym Foleszuku, który na krótko przed powstaniem listopadowym odwiedził się z dziadkiem, że Stanisław August już nie panuje, ale jest to zupełnie możliwe. Skoro zaś od przeszłości tak mało różni się teraźniejszość, cóż mówić o przyszłości?

Aby jednak z przeszłości sądzić o tym, co będzie, trzeba znać czynniki, dla których rzeczywistość tak, a nie inaczej się kształtowała, trzeba rozważyć, co w niej ma charakter trwały, co zaś może ulegać zmianom.

Przyroda

Prą-przeważną gospodarczego zacięcia Polesia jest przyroda. Kotlina dorzecza Prypeci, o gliniastym, mało przepuszczalnym podłożu, jest tak płaska i tak pozbawiona naturalnego odpływu, że na środkowym Polesiu (Zarczecz) spotykamy korzyta rzeczne przecinające się nawzajem, gdzie więc rzeczą umowy oznaczenie, która rzeka do której wпада.

Trudno się więc dziwić, że obszar ten uległ silnemu zabagnieniu, sięgającemu w niektórych powiatach 60% powierzchni. Niektóre wprawdzie okolice wykazują skłonność do osychania, ale w innych zabagnienie jest w olśniewy sposób gęsto pokryte mchem (*sphagnum*), narastające jedne na drugich i torfujące warstwy metra wysokości. Podnieśnienie w niektórych miejscach zaskórnie o kilkanaście centymetrów oznacza w tym obszarze zatopienie znaczące.

Właściwie to, jak bynajmniej, nie są to bagna, ale słabo użytkowane lasy o niskim poziomie wody i kwaśnej, która trudno zebrać, a jeszcze tańsze osuszanie otwartymi rowami także daje pomysłowe wyniki. Gleby torfowe mają też wyższą zawartość materii organicznej posiadają obniżony zasób potencjalnej próchnicy. Powstające zaś przy rozkładzie związków azotowych o naturalnej żyzności tych gleb.

Wiele obszarów bagnicznych i torfowych w Niemczech, Danii, a na mniejszą skalę także w zachodniej i środkowej Polsce uległo osuszeniu przysparzając cennych gruntów użytkowych. Czy z faktu, że na Polesiu to nie nastąpiło, mamy wnosić, że warunki są tam beznadziejne?

Pytanie to pozostawiamy do niedawna otwarte. Historia nie dawała na nie odpowiedzi po prostu dlatego, że dostatecznie poważnej próby uproszczenia Polesia dotąd nie podjęto.

Historia

Człowiek opanował ziemię stopniowo, zaczynając od terenów najdogodniejszych. W miarę zagęszczania się ludności ulegają zajęciu obszary dalsze od naturalnych komunikacji, obszar, o gorszym klimacie, czy wymagające większych nakładów. Gdy nad Wartą lub Wisłą już przed tysiącem lat z górą rozciągało się gospodarstwo, powstawały miasta — kłono-bagniane gęstsze nad dolnym Stryem czy Strumieniem mogły co najwyżej skąpo żywić niewielką liczbę rodzin rybactkich, bartniczych, czy pasterskich.

Na krwawych Polesiu już w przedrozbiorowej Polsce podjęto poważne prace, jak kopanie w początkach XVI stulecia, rzeczką z polecenia królowej Bony kanaly osuszające, jak w XVIII w. kanaly komunikacyjne: Królowski i Ogński. Ale wiek XIX, ten który przeobraził oblicze Europy, był dla Polesia stracony. Stanowisko o tym przynależność do imperium, ktorému przy rzadkim zaludnieniu, obfitości ziemi i lasów, braku kapitału i niskim poziomie kultury nie zależało na podnoszeniu tego obszaru. Kaczej przeciwnie, rolnictwu na ziemiach wschodnich Polski stworzono rozsypane warunki niepomysłne, by ją najwięcej ziemi wyszło z rąk polskich, do których w myśl ustawy nie mogła już wrócić. W drugiej połowie XIX w. ekspedycja pod kierunkiem

Polaka gen. Żylińskiego dokonała poważnych prac badawczych i osuszających w części Polesia, ale zlikwidowano ją i dalszych prac nie podjęto. Odwołanie, zapuszczenie dawniej wykopane kanaly, unikano budowy nowych dróg, cofnięto oświetlenie, stworzono absurdalny gospodarstwo służebności wyrzutowych i pastwiskowo. Spodziewano się poprzez nieopłacalność gospodarki osiągnąć odpolszczenie.

Polesia objęta przez Polesie w stanie rzeczywistym pierwotności, z tym jedynie zastrzeżeniem, że ludność pomimo wszystko znaczenie się rozmnożyła, a nie znajduje dostatecznych źródeł utrzymania. Żyła w stanie rosnącej niedzi. Trudność przetrwania przedkownika była zjawiskiem niemal stałym; co kilka lat powtarzały się poważne głody.

Zmiana warunków

Główną przyczyną zmian Polesia. Powrót zachodniej połowy pod władzę polską stworzył nowe zupełnie warunki. Przesłanki polityczne przestały grać przeciw Polesiu, stało się jasne, że w interesie państwa jest pozyskanie sobie ludności przez podniesienie gospodarcze. Przeglądzenie rolnicze całego kraju zmuszało do zwrócenia pilnej uwagi na ten obszar, wynoszący ponad jedną dziesiątą powierzchni państwa, i dotąd tak słabo użytkowany. W kraju o umiarkowanej kesistocie w lasach zaprzobowanie na drzewo — największe bogactwo eksportowe Polesia. Doświadczenia Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfów w Sarnach wykazały, że torfowiska niskie, których Polesie ma obfite obszary, dają po zmieleniu i znakomitej jakości i pastwiska, o wydajności z hektara do 60 kwintali i więcej doskonałego siana; że doskonale udają się na torfach rośliny okopowe i warzywa; że pod warunkiem nisko-złotowego rozsięcia sierzczanu między można osiągnąć dobre plony zbóż; że drewno z zwykłych desek doskonale się w torfie konserwuje, a jeszcze tańsze osuszanie otwartymi rowami także daje pomysłowe wyniki. Gleby torfowe mają też wyższą zawartość materii organicznej posiadają obniżony zasób potencjalnej próchnicy. Powstające zaś przy rozkładzie związków azotowych o naturalnej żyzności tych gleb.

Projekty i trudności

Polska jednak była zniszczona i pozbawiona kapitałów, było zaś oczywiste, że własnym wysiłkiem ludności i samorządów można będzie zmniejszyć tylko niektóre, najkorzystniejsze położone grunty, gdy przeważa ich część wymaga przede wszystkim podstawowego uregulowania poziomu wód. Co gorsza, nie brakło głosów, że bez obniżenia wody w Dnieprze, a więc na obcym terytorium, osuszenie dorzecza Prypeci jest niemożliwe.

Wyrazem zrozumienia wgi zagadnienia była ustawa o utworzeniu Biura Projektu Melioracji Polesia. Na jego prace przeznaczono znaczną na nasze warunki sumę 5 milionów zł. Badania po latach dostarczyły cenne i wszechstronne materiały. Ostateczne jego opracowanie było na ukończeniu. Do ważkich wyników zaliczyć wypada stwierdzenie, że i bez zmian poziomu Dniepru zwierciadło wód na Polesiu może być wystarczająco obniżone.

Państwo i samorząd terytorialny dokonały wielkiego i celowego wysiłku w dziedzinie najbardziej ważkiej dla przyszłości — w dziedzinie oświaty. Liczba analfabetów, zastraszająca za czasów carskich, gwałtownie tonięła. Liczba izb szkolnych z 981 1025,6 roku tym 104,5 tys. dzieci pobierało naukę w 1300 szkołach początkowych, 4,2 tys. w 13 gimnazjach i tyluż liceach, 3,7 tys. w szkołach zawodowych i ludowych rolniczych. Bezskacie kuratorium szkolne zajmowało trzecią w Polsce miejsce co do liczby bibliotek publicznych (160) i liczbą zawartych w nich tomów (1,9 tys.), a także co do liczby latarni projekcyjnych i aparatów kinematograficznych. Totę młodzież posiadała różnicę znaczną od poprzedniego pokolenia rozgarnięciem, przedsiębior-

czością, rozumieniem życia publicznego. Młodzież ta okazuje się nadspodziewanie zdolna.

Naprawa *astroja rolnego* posunęła się znacznie naprzód tak w zakresie parcelacji, jak znoszenia służebności i scianienia gospodarstw. Zrozumienie korzyści tych reform przez ludność miejscową mogłoby służyć za przykład innym częściom Polski.

Rola Polesia

Jakaż rola przypadnie przyszłemu, zmielionemu Polesiu w organizmie gospodarczym odbudowanej Polski?

Rola bardzo poważna. Tak się składa, że gospodarstwo Polesia harmonijnie uzupełnia gospodarke krajową. Aby to dobrze zrozumieć, trzeba pamiętać, że Polska jest krajem, który przy swej gęstości zaludnienia i przyroście naturalnym, a także z uwagi na potrzeby polityczne i obronne musi się w silnym stopniu uprzemysławiać. Czy oparcie tego procesu o obrót zagraniczny, jak to miało miejsce w dobie uprzemysłowienia zachodu Europy, będzie możliwe — nie wiemy. Jeśli nie będzie — pomimo to *maszyn budować przemysł*.

W oparciu o *rynok wewnętrzny* i przeważnie krajowe surowce. W zakresie jednego jak i drugich stoją przed Polesiem doniosłe zadania.

Niektórzy wątpią, czy może się stać polejnym rynkiem kraj, którego rzadka ludność objęta się prawie bez wszystkiego. Tę obawę nie podziela jednak ci, którzy dobrze Polesie i Poleszacy znają.

Bezweglana, nieobciążana przyrodzona selekcja, która od wieków miała miejsce na tym obszarze, nie zostawiła przy życiu wielu jednostek o niskiej sprawności fizycznej, albo umysłowej. Polakuzk zginąłby mimo swej abnegacji, gdyby nie odporność, zaradność, ciężkość przystosowania się. Jego potrzeby są nie tyle małe, ile elastyczne. Kurczą się do nieprawdopodobnego minimum, gdy to jest niezbędne, ale też rozszerzają się szybko i stanowczo, gdy warunki na to pozwalają.

To prawda, że raczej nie doje niż spożyje ziarno przeznaczane na zasiew, czy na zapas, że gdy mu wpły nie trochę gotówki, raczej dokupi byczka niż sprawi dzieciom obuwie. Ale gdy się trwałe warunki gospodarcze poprawią, gdy rosnie zarobek w lasach, gdy zdarzy mu się po skończeniu szkoły dostać pracę w gminie, gdy po odsłużeniu wojska zostaje w nim jako nadterminowy itp. przyswaja sobie potrzeby kulturowe i wieńce zdumiewającej skąpoci, z jaką opanowują np. praktyczną mechanicę. Nie ulega też wątpliwości, że o ile pierwszym skutkiem podstawowego gospodarowania Polesia będzie wzrost zapotrzebowania na żelazo, cement, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, to już wkrótce potem przyjdzie popyt na wszelkiego rodzaju towary przemysłowe nie tylko dla gospodarstwa, ale i dla potrzeb osobistych. *Do dziesięciu samowystarczalność* polskiego chłopca, to także nie dziwotwa, ale konieczność, która istanie, gdy będzie miał za co na dogodnych warunkach zaopatrzyć się w przedmioty wytwarzane masowo.

Rynek ten będzie miał *czynny*. Pamiętajmy, że Polska ma poniżej 22% powierzchni leśnej, że Niemcy przy 26% musiały jeszcze duże ilości drewna importować, że nasze lasy są w ciągu wojny katastrofalnie wyniszczone, a właśnie najnowsze postępy techniki, zwłaszcza wszechstronne zastosowanie mas plastycznych, otwierają przed *drewnem* obfite widoki.

To prawda, że i na Polesiu zniszczenie lasów jest na pewno duże, ale można się obawiać, że rabunek jest największy bliżej ośrodków przemysłowych i drog komunikacji. Ponadto przyrost masy drzewnej w lasach Polesia o uregulowanych stosunkach wodnych należy do największych w Europie.

Torfi, którego zastosowanie przemysłowe było dotąd nieznanie, nabiera znaczenia w miarę braku drewna i rozwoju przemysłu chemicznego. Sucheja destylacja torfu może być źródłem wielu różnorodnych produkcji, od gazu świetlnego i koksów, poprzez sztuczne benzyny po materiały wybuchowe, ko-

smetyki i wspomniane już masy paliwa styczne.

Kamień z Polesia Wołyńskiego, najlepszy w Polsce, znajduje i dziś szerokie zastosowanie, ale wrotnie nie o niepomierne, gdy transportowanie dzięki drogom wodnym. Dziś bowiem przy tańszych gatunkach i dalszych odległościach przewóz kosztuje dużo więcej niż sam kamień.

Ziemniaki, który na lekkich mineralnych glebach Polesia znajduje idealne warunki nabiera znowu większego znaczenia jako surowiec przemysłowy w związku z zastosowaniem spirytusu jako paliwa, prasa zaś zagranicą przewożąc obfite jego zużycie dla wytworzenia sztucznego kauczuku. Nie trzeba tłumaczyć, jakie znaczenie ma na wypadku wojny samowystarczalność w zakresie tego czołowego surowca.

Siano, którego produkcja na Polesiu jest obecnie duża, po melioracji zaś może wielokrotnie wzrosnąć, doskonale uzupełnia potrzeby innych dziedzin Polski, na ogół ubogiej w łąki i pastwiska. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy w przyszłości będzie ono nadal z Polesia wywożone i w stanie surowym, czy też tylko po przetworzeniu na *miesz i nabiał*. Te ostatnie produkty pójdą zapewne na eksport, co również nie jest do pogardzenia dla kraju, który w każdym razie pełnej samowystarczalności surowcowej nie posiada.

Rośliny *oleiste*, znowu ważna pozycja strategiczna, jak i surowiec *żywno-kulst* — len i konopie są już uprawiane na Polesiu w rosnących ilościach, a melioracja stworzy nowe możliwości.

Nie podoba mi wyobraża sobie, że Polesie weźmie udział w *uprzemysłowieniu* Polski tylko jako rynek zbytu oddający w zamian surowiec żywności. Byłoby to stosunek nie „kolonialny”. W miarę zagęszczania się ludności będą i tam musiały się rozwinąć przemysły, zwłaszcza takie, które pozwolą przezwyciężyć odległości dzielące Polesie od Śląska, od COFu, od portów — droga uszczelnienia towarów wywożonych. Rozbuduje się więc bardziej jeszcze przemysł drzewny, ceramicy, mleczarski, mięsny, gorzelniczy, powstanie wielki przemysł chemiczny, może także papierniczy, a przynajmniej celulozowy. Część tych przemysłów ma w Polsce także widoki zbytu, że na drugą jeszcze nie obawia się konkurencji. Jeśli w innych konkurencja wzrosnie, to wzamian *oszczędności* i przemysłowe, które na Polesiu powstają, stworzą popyt na liczne towary, których ludność wiejska nie wchłonyłaby nawet przy podniesieniu dobrobytu.

Cała Wilkiszczyna i Nowogródzczyzna, wsiężta dziś granicę martyrologiczną, popyt na liczne towary, których ludność wiejska nie wchłonyłaby nawet przy podniesieniu dobrobytu.

Przeprowadzone rozważanie wyjaśnia raz jeszcze, co już widać zaczęliśmy: dlaczego w granicach Imperium Rosyjskiego Polesie nie znajdowało i znajduje nie mogło warunków własnego rozwoju, ani roli do odegrania. Tamtemu organizmowi gospodarstwu nie było i nie jest w ogóle potrzebne. Przywrócenie w granice Polski, w ciągu kilkunastu lat po odbudowie zniszczeń wojennych, nawet przed dokonaniem podstawowej melioracji, która także tylko Polska ma interes podjąć, już wykarza postępy zadziwiające. I jak Polesie tylko w Polsce znajduje warunki rozwoju, tak przyszły rozwój gospodarczy Polski w dużej mierze będzie związany z zagospodarowaniem Polesia.

Ucierpi — krajobraz. Cudny, polski krajobraz. Nie stać nas na utrymowanie dziesiątej części Polski, części mającej niezwykle warunki rozwoju gospodarczego, w roli — dziełowego krajobrazu.

* Województwo Poleskie liczy 36,7 tys. km kw., ale geograficzne Polesie obejmuje tylko połnocną część województwa wołyńskiego i południową nowogródzkiego. Łączny więc obszar Polesia można szacować na ok. 45 tys. km kw.

STANISŁAW PSTROKOŃSKI

O CO WOJNA W ŚWIECIE?

W znanej mowie londyńskiej marszałek Smulds zapowiedział po wojnie zbrojną dyktando trzech zwycięzców: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego. Nie wszyscy solidaryzowali się z sędziwym marszałkiem, który odjechał, do Afryki, aby tam podtrzymać swoje poglądy. Ale to, co powiedział, ma duże znaczenie. *Wojna obecna toczy się rzeczwiście o władztwo nad światem.*

Dzięki rozwojowi techniki, myśl centralnego kierowania ludzkością nie jest już fantastycznym marzeniem, lecz zupełnie realną możliwością, od której nie jesteśmy zbyt daleko. Władztwo nad światem marzyło się wielu zdobywców, ale dopiero obecne pokolenia ujrzały je nie jako złądną miraż, lecz jako rzecz osiągalną. Tak jakbyśmy na dalekim horyzoncie ujrzeli potężny szczyt, od którego dzieła nas jeszcze niedługo przeszkoda, ale który już jest przed nami i już go ludzkość nie straci z oczu.

Każde dążenie zabiorcze wynika z poczucia siły, z namiętej żądy władzy i zysku oraz z nadziei powodzenia.

Dążenie do zorganizowania ma jednak sens głębszy niż ambicja i chciwość zdobywców. Ludzkość istotnie wymaga wszechświatowej organizacji współżycia. Samolot, radio oraz inne środki współdziałania, wymiany i kierownictwa wyrosły do ram światowych nadając życiu narodów nowe kierunki i otwierając nowe możliwości. Z nimi narodziły nowe konflikty, a zła wola zyskała nowe szanse.

Jeżeli w ciągu najbliższych pokoleń dobre duchy nie zorganizują w skali światowej zgodnego współżycia ludzi, to złe duchy gotowe zniszczyć kulturę.

Wchodzimy w okres geotechniki, która omota świat, zbliży i połączy narody i kontynenty, skróci czas i przestrzeń oraz nie tylko da techniczne możliwości kierowania tą całością, ale wprost narzuci tego konieczność.

Stąd żądra zabiorczych narodów, aby co prędzej dorwać się do władzy nad światem skupiając w swym ręku wszystkie narzędzia władzy i mocy: organizację wojenną i przemysł wojenny, surowce, środki łączności i transportu, uprawnienia władcy, środki propagandy oraz wychowania i wykształcenia ludzi itd. A następnie użyć to na swą korzyść wychowując inne narody w duchu służebnym, a własny naród w poczuciu władcym i zaprawiając go w sztuce władania. Oczywiście nie tak łatwo wdrapać się na szczyt władztwa światowego, ale kto tam pierwszy się wdręga i z rozumnym egoizmem wykorzysta nowożytnie środki rządzenia, ten bardzo długo tam się utrzyma dyktując światu swą wolę.

Wojna toczy się właśnie o to, czy świat ma być zorganizowany na korzyść jednego lub kilku uprzywilejowanych narodów, czy też na korzyść wszystkich, oraz czy organizacja ma być narzucona gwałtem, czy też ma powstać w drodze rozumnie kierowanej ewolucji.

A może wojna toczy się tylko o to, kto i jak będzie światu narzucił organizację?

My, Polacy, patrzymy na Polskę jako na rzecz samą w sobie, a na polską rację stanu jako na rację nadzrędną. Ale dla obcych, zarówno wrogów jak sojuszników, Polska jest tylko jednym z elementów gry kierowanej innymi racjami stanu, wrogimi lub przyjaznymi.

Nasz egocentryzm w ujmowaniu spraw polskich jest słuszny, gdyż każdy naród ujmując sprawę swego kraju egocentrycznie, a my nie potrzebujemy popisywać się altruizmem. Tym niemniej musimy widzieć sprawy polskie także na tle ogólnych prądów światowych, gdyż bez tego ani nie dogadamy się z naszymi sojusznikami, ani nie zrozumimy, co nam grozi ze strony wrogów.

Z chwilą, gdy nie jesteśmy w sta-

nie narzucić innym racji polskiej, musimy umieć związać ją z jakąś racją światową. Wszelka racja, która opiera się na przemocy i gwałcie, była, jest i będzie nie do zniesienia dla dużej polskiej.

Zapytajmy, kto ma obecnie największe szanse dojsca do władzy nad światem w tym stopniu, by mógł przy zawieraniu pokoju i później przeprowadzić swój plan urzędzenia spraw międzynarodowych w skali światowej?

O prymat w świecie walczą ze sobą państwa i narody, a w dalszej perspektywie widać już realną możliwość walki i przewagi ras. Poczucie wspólnoty narodowej wytrzymało twarde próby tej wojny. Nawet „komunistyczny” Związek Sowiecki wysunął na czoło ideologię staro-rosyjskiego nacjonalizmu. Międzynarodowe ruchy klasowe nie wykazały żadnej siły, a solidarność kontynentów ujawniła się jedynie w Ameryce.

Obecnie na placu boju pozostają następujące ugrupowania, z posród których wyjdzie zwycięzca:

- 1) Anglo-Amerykanie ze sprzymierzeńcami;
- 2) Związek Sowiecki, który można by określić historycznie jako Moskwy i ludy jej podwładne;
- 3) Chiny;
- 4) Niemcy i ich wasale;
- 5) Japonia i jej wasale.

Z tych pięciu współzawodników można już odrzucić, a co najmniej odstawić na bok, dwóch: Niemcy, gdyż ich szanse zwycięstwa lub choćby utrzymania się przy zdobyciach, dających możliwość późniejszej ekspansji, są nieznaczne oraz Chiny, gdyż nie są ekspansywne. Lecz trzeba od razu zrobić zastrzeżenie, że to, co nie udaje się Niemcom w drodze zbrojnej, spodziewają się jeszcze, przy pomyślnym zbiegu okoliczności, osiągnąć pośrednio, drogą ekspansji pokojowej. Chiny zaś mogłyby, w razie powodzenia Japonii, dać jej taką pomoc, jaką 700 lat temu dawały Mongołom Czynghisłana.

Niezadługo pozostaną więc na placu zapewne tylko trzej współzawodnicy o władztwo nad światem: Japonia, jako stróż przednia rasy żółtej; Sowieci, dziedzięca specyficzna tradycja carskiej Rosji rzekomo słowiańską w formie, a azjatycką w treści, oraz Anglo-Amerykanie.

Są to właściwie trzy światy o odrębnym wyrazie i swolnym nastawieniu. Japonia — to kultura Azji i duch rasy żółtej. Anglo-Amerykanie — to kultura Europy i duch rasy białej. Rosja — jest z położenia i z ducha Eurazja. To nie państwo, to „część świata”, jak powiedział któryś z autorów. To „dzwina mieszanina, najbardziej azjatycka ze wszystkich krajów zachodnich i najbardziej europejska ze wszystkich krajów wschodnich”, jak określił ją Bernard Newman w głosnym książce pod tytułem: „The New Europe”.

Nastawienie Anglo-Ameryki i Japonii

jest stosunkowo wyraźne. *Rosja pozostaje wielką niezadaną.* Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym trzem współzawodnikom.

Pod względem rozmieszczenia w świecie, dzielności osobistej, sprawności organizacyjnej i potęgi materialnej czynnej oraz potencjalnej — *Anglo-Amerykanie* mają obecnie największe z posród narodów białych szanse zapanowania nad światem.

Ich energia jest pobudzona, premyślnie działają, siły zbrojne i środki przewozowe rosną, uczeni i pracownicy naukowie tworzą, a organizacja obejmuje całą kulę ziemską. Podstawę ich potęgi stanowi Ameryka, Afryka, Australia, Wyspy Brytyjskie, Indie, obszar persko-iracki i wiele mniejszych placówek celowo rozmieszczonych po świecie.

Przedstawiając tę organizację na globusie można by obecną wojnę określić jako olbrzymie i skomplikowane oblężenie, w którym Anglosasi oblegają Eurazję, przy czym miszkańcy oblężonej twierdzy walczą w dodatku między sobą.

zatriumfowania nad światem mają Sowieci?

Sowieci to Rosja, a Rosja to Moskwa: stąd niewątpliwie, graniczny szczerp słowiański, zagubiony w bezkresnych obszarach wschodu.

300 lat gębili Moskwę Tatarzy. Niecałe 500 lat temu zrzuciła to jarmzo przejmując od najeźdźców wiele cech mongolskich. Od tego czasu lud moskiewski rozradza się i rozpełza na wszystkie strony świata, gnany nieodpartą żądzą zdobyczy. Pełźnie jak szarańcza pożerając wszystko, co napotka. Rosja to nie tylko kontynent, to żywioł.

Trzeba podziwiać wytrwałą, prymitywnie szczerą, a tak niewąsliwą nam energię tego ludu, który powoli, lecz nieustannie pełźnie na wszystkie strony zatrzymując się dopiero na przeszkodach nie do przebycia.

Na północy zatrzymał się nad Oceanem Lodowatym.

Na wschodzie sięgnął Oceanu Spokojnego, przekroczył na chwieju do Ameryki na Alaskę, lecz cofnął się prze-

gdzie Atlantyk. A dalej na zachodzie niechby „rewolucja” działała na ustągach Rosji?

Rosja carska wytrwale przeżywała dobre „okno do Europy”. Praga — dobre okienko. Rosję sowiecką opanaowała mania zawiadnięcia światem od wewnątrz, przy pomocy „rewolucji”. Wszyscy obecni przywódcy Rosji wyrosli na tej teorii. Może coś z tego w nich jeszcze siedzi, ale Stalin przyhamował niedowarzonych rewolucjonistów Trockiego i wykazał, że umie budować realnie i bez pośpiechu. Rosja ma cierpliwość, Rosja umie czekać.

Rosja podnosi wschód kosztem zachodu. Tendencja ta znacząca się już w końcu okresu carskiego. Bolszewicy ją zorganizowali i realizowali na wielką skalę, a wojna obecna — spotęgowała. Bezpośrednio przez odłączenie przemysłu i ludzi na wschód oraz spuszczenie zdnierpza do poziomu „dzikich pól”. Pośrednio, przez podkreślenie bezpieczeństwa, które Moskwa mieć, jeśli się odgrodzi od nieprzyjaciela przestrzenią. Z faktu, że żywotne ośrodki przyszłej Rosji należałyby rozbudować za Wogłą. Albo zając kraje, skąd najładnie może wyjść. Lub zrobić jedno i drugie.

Zresztą myśl przesunięcia środka ciężkości Rosji na Ural powstała jeszcze przed wojną. Mówiono nawet o Swierdłowsku jako o przyszłej stolicy. Oczywiście, wymagało to wielu dzieł i wytrwałej pracy, której początek było już widać.

Rosja rozpostarła szeroko okramiem na Uralu byłaby bezpieczna. Ale ślad do władztwa światowego jeszcze daleko. Rosja stanowi największą plamę na globusie, ale Anglosasi lepiej go opletli.

Co prawda największy zdobywca świata, Czngisłan, działający na tym samym obszarze, próbował użdzić kontynentem z Karakorum, z głębi stepów mongolskich. I to w ówczesnych warunkach komunikacyjnych.

Spójrzmy teraz świeżym okiem na „wyspę światową” (Azja, Europa, Afryka) i zapytajmy, gdzie jest pod względem połączeń wodnych obszar centralny „wyspy”? Wydaje się, że z rejonu między Morzem Kaspijskim, Czarnym i Zatoką Perską byłoby „wszędzie najbliższe”.

W jakim kierunku powinien zatem spoglądać ambitny wzrok moskiewskich zdobywców? Czy rozstawienie Stalingradu nie staje się symbolem? A może by uścisnąć, morzami i górami obronnym? Przecież z Tyflisu do Adenu i do Murmańska jednaka odległość: po 3200 km. Przecież powinno tak być, żeby w centrali świata ludzie poludnia nie marzi, a ludzie północy — nie pocili się za bardzo. Sentymental dla młodzieńczego może przemówić na starość nawet, jeśli by tymczasem był jeszcze racjonalny.

Nie jest możliwe, aby stojąc na górach Elburs, sztabowicze rosyjski nie zaczęli mierzyć odległości i obliczać szanse wojskowych, a polityk — rozważać możliwości i skutków światowych. Przecież od Orenburga, skąd 250 lat temu wyruszyły pierwsze wyprawy Piotrowe na podbój Turcji, do gór Elburs, gdzie stoją krasnoarmiejcy, jest 1800 km i pustynie bezwodne, i ludy nieznanne a środki były małe. A od gór Elburs do Zatok Perskiej — niecałe 700 km i kraj, jak na dłoni.

Niemożliwe, aby nie zadumała się nad tym mieszanowita dusza rosyjska, nie odezwała się odcieczna żądza podboju, a serce nie zapłonęło nowym ogniem.

Byłe się nie za bardzo spieszyć, byłe spokojnie: „iżle jedziesz — dalsze budiesz”. — Rosja umie czekać.

Dotychczas światem rządził rasa biała, ale rządzić od niedawna: od czasu, kiedy rozwój techniki pozwolił bliższemu wyprowadzić i obezwładnić żółcie. Ale byli tak nieroztropni, że udotępnili żółtym swą wiedzę techniczną, którą oto Japonczyk zwracają teraz przeciwko nim. — O ileż przernozorni byli kapłani starożytnego

(Dokończenie art. na str. 6)



Wiesniaczkę z Polścia

(Do art. na str. 4)

Dotychczas żaden naród nigdy nie wytworzył potęgi większej niż ta, która mają obecnie Anglosasi. Wszystkie lądy i morza, wszystkie narody i państwa wokół olbrzymiej twierdzy euroazjatyckiej podlegają im bezpośrednio. Nie widać siły, która mogłaby obecnie znaleźć ich potęgę na tych obszarach.

Ale wewnątrz obleganej twierdzy wladają inni. Tutaj przewodnictwem Anglosasów może być bardzo sporne. Wszystko zależy od tego, w jakich kierunkach wladają się nadwyżki sił, które jeszcze istnieją. A w następnej kolejności — od tego, jak wypadną walki w ciasných ułzłkach zachodnio-europejskiego przedmięcia obleganej twierdzy, którego szturm ma się właśnie rozpocząć, a gdzie broni się Hitler — szatan tej wojny.

Co to jest Rosja? — Jakie szanse

LIST Z ZESŁANIA*)

*Dziękuję Ci za złoty list naszej jesieni.
Tej, która przecięt wciąż jeszcze jest mój.
Napisz, czy w Stryjskim Parku w gęstwinie zieleni
Srebrzyste świerki dalej cicho stoją?
Napisz, czy kanyki klombów jeszcze się czerwienią?
Czy żwir tak samo skrzypi pod nogami?
A w łzach fontanny czy się jeszcze mienią
Tręzowe barwy, czy słoneczne plamy
Leżą jak damowce na nieklich trawnikach?
Czy się na piasku bawią małe dzieci?
A tam gdzie wiosną śpiewają słowiki,
Słonce tak samo poprzec liście świci?
Napisz, czy srebno-białe „babie lato”
Snuje się smętnie w łagodnym powietrzu,
I czy wiającym na rękach kwiatom*

*Przędzie całuny na jesiennym wietrze?
Napisz mi, czy na Zamku, w szerokiej alii,
Spadają z szumem liście, jak sierpniową nocą
Gwiazdy, co losu wędz nam koleją?
Niesmiertelniki sztywno czy się złocą?
I jeszcze jedno, napisz, jeśli możesz,
Czy jak dawniej w jesieni ciszy zadumanej,
Kiedy jest ciepło w sercach i ciepło na dworze,
Pod nogi leć z chrzęstem ostatnie kasztany?
I nie dzieje się, że pytam Cię naraz o tyle
Rzeczy takich zwycięzcy, prostych i codziennych
Tutaj — na obec ziemi, w długie wspomnień chwile,
Jest mi tak bardzo tęskno i tak, tak — jesiennie...*

Jadwiga Czechowiczówna

*) Z tomiku: „Pozwól mi wrócić”. Jerozolima 1943

POLSCY KOMANDOSI WESZLI we WŁOSZACH DO WALKI

Był mroźny wieczór 21 grudnia. Na dolinkach, nad morzem, chodził się bez płaszczy, ale tu w gorach śniegi popadają.

W kasynie przy drinku siedzieli smętnie kilku oficerów z generałem dowodzącym angielską dywizją.

Na prawo do Adriatyku zajmowała pozycje VIII Armia, z drugiej strony dywizji V Armia szła aż po Morze Śródziemne. Między tymi armiami szło stronic pasmo gór, przez które ani nieprzejazd, ani my nie mogliśmy poprowadzić żadnych poważniejszych operacji. Toteż dywizja generała N. była rozrzucona na szerokiej przestrzeni między obu armiami jako strzegąca terenu.

Nie nie działo się w tym ponurym grudiowym krajobrazie górskim i zbliżająca się Włła nie wrożyła, że przyniesie jakikolwiek koniec.

Nagle wszedł pośpiesznie oficer służbowy i zameldował, że dowódca szwadronu rozpoznawczego angielskiego pułku kawalerii, który to szwadron zajmował skrajnie prawostronowe stanowisko w dystrykcie dywizji — w górskim miasteczku C. nad rzeką Sangro, odległym o dwie godziny jazdy autem od sztabu dywizji — przysłał specjalnym fakiszem chłopca włoskiego, który uciekł od Niemców z wiadomościami wymagającymi natychmiastowej decyzji.

Wprowadzono małego, czarnego człowieczka, który począł coś szybko mówić swoim dziwnym tułajskim narzeczem żegnając się szybko raz po raz.

Z tego potoku słów cierpliwą tłumacz wydobyl zeznanie następujące: Onowiadawca został wzięty jako

trzema innymi owardzić górami śmierzy niemiec- do wioszciny "sokosi. Włos- niewiele le- wiele liter ma

ylili się gorczak- k, to ta wioska 90 polskich ko-

...

Siedzący na uboczu oficer polski, który odbywał staż przy dywizji, zbliżył się gwałtownie.

Z chłopca nie można było wiele więcej wydobyc. Uciekł w drodze, wpadł po żonę, doszli do C., skąd ich przesłano tu. Niemcy powinni właśnie dochodzić do P.

Nie było sposobu podać pomocy Polakom. Z najbliższego do nich punktu C. można było posuwać się tylko pieszo. W dzień przy ostrym marszu drogę tę można było przebyć w cztery godziny. W nocy wysłać tymi perłami oddział było niepodobniem. Szwadron stojący w C. był lekkim pancernym szwadronem rozpoznawczym, nie przystosowanym zupełnie do tego rodzaju operacji, do której nie można było użyć wołów pancernych.

Poza tym, kiedy przewodnik dobrnął do C., nawet natychmiast wy-

ślana pomoc byłaby o dwie godziny spóźniona.

Generał połączył się z dowódcą szwadronu w C.

— Właśnie otrzymaliśmy meldunek telefoniczny z P. — chrząpliła służbowka — że atak się zaczął.

Generał spojrział bezzadnie na polskiego oficera:

— Czy pan sądzi, że 90 Polaków da sobie radę z oddziałem wypadowym 250 żołnierzy alpejskiej piechoty?

Oficer polski rozumiał, że tak czy owak odpowie, pomocy nasi commandos nie otrzymają. Więc odpowiedział:

— Pan generał obawia się, że jest ich za mało? Ja myślę, że jest ich quite enough.

— So! — mruknął diwizjoner. Nie wiadomo było, czy w tym mruknieniu jest aproba dla rezolucyjności, czy niechęć dla chwały.

Z ciężkim sercem poszli spać.

O świcie z C. przyszła radosa wiadomość: „Atak odparty. Na przedpolu zostało 20 niemieckich trupów. Polacy mają trzech rannych, w czym jeden ciężko. Polscy com-

mandos udali się w pościg za nie- przyjacielem.“

Oficer polski wyjechał do C. za szara. Pierwsza osoba, na którą się natknął, to był oficer łącznikowy naszych commandos, oficer kawalerzysty pułku Kreczlowickiego, który ongiś w łódzkiej żaglowej, w trzy osoby przepłynął Atlantyk.

Kiedy przybył ten włoski chłop zapewnając, że ma pilne wieści, major, dowódca angielskiego szwadronu, wielki służbista, natychmiast i w sposób najszybszy kazał go odstawić do dywizji.

— Ale wypytajmy go najprędzej, może nam te wiadomości się przydadzą — nalegał nasz oficer.

— Diabeł go tam zrozumie — mruknął major.

Sprawozdano lubycia mówiącego z kieszka po francusku dla pośrednictwa i tak powoli wyszło, że idzie napad na P. Uprowadzono siedzących tam Polaków. Kapitan dowodzący oddziałem, przed wojną porucznik piechoty w Toruniu, odznaczony krzyżem Virtuti za walki we Francji,

ten właśnie, o którym gazety donosiły, że przenosił pod ogniem rannego żołnierza (ów oddział commandos raz już dostał się w przypadkowy ogień, ale to dopiero miała być jego a zarazem Polaków pierwsza walka we Włoszech) — niezwłocznie osadził wyjścia ze wsi i odpowiednio rozlokował cztery rozporządzone cekaemy.

Niemcy podeszli z kilku stron naraz. Na niektórych punktach obrony szła walka na granaty ręczne.

Uprowadzone w czas o zbliżeniu się Niemców dwie baterie angielskie kryły gęstym ogniem 25 funtowych dojsia do wsi. Artyleria walczyła też o swoją skórę; wypad niemiecki miał właśnie na celu, po zdobyciu zniacnacka stanowiska polskiego, obejść i wygnieść artylerię.

Kiedy oficer polski, po uciążliwym marszu pieszym do wioski P. (przewodnik zmilił drogę) trwającym pięć i pół godzin i powrocie nojąc na grzbiecie mufa transportowe, a potem łazikiem w towarzystwie auta pancernego, które mu dla ochrony przy-

dziliłi troskliwi Anglicy — stanął przed dowódcą dywizji, Anglik powitał go serdecznie i niecierpliwie.

Niech pan zaraz przetłumaczy ten tekst — wyciągnij kartkę papieru choć go jak najprędzej posłać tym chłopakom.

I następnego dnia przed frontem swoich żołnierzy — weteranów wojny hiszpańskiej, byłych wiarusów leici cudzoziemskiej, górników francuskich i tych najliczniejszych, co podążali zielonymi granicami z kraju, dowódca ich, kapitan S., czytał:

De Dowódcy polskich commandosów: Z okazji naszego pierwszego pewnego zaangażowania się pod moim dowództwem pragnę pogratulować Panu, wszystkim Pańskim oficerom i szeregowym zdecydowanie obrony powierzonej nam posterunku w obliczu natury znacznie przewyższających (greatly superior) sił nieprzyjaciela. Wasza akcja jest godna najświetniejszych tradycji polskiej i brytyjskiej armii i w imieniu wszystkich żołnierzy mojej dywizji przesyłam Panu serdeczne powinośnowania za tak skuteczną wybitność.

22. XII. 43. Generał major
D-ca X. X. Dywizji

(Dokończenie art. ze str. 5)

Egiptu strzegąc tak zazdrośnie swą wiedzę.

Prawda — żółci wciąż jeszcze walczą między sobą. Lezi biali biją się wzajemnie nie o mniejsze uparcie i na większą skalę, a przecież nie są tak liczni, rozrządzają się powolniej i może zbyt wielką wagę (w porównaniu z żółtymi) przywiązują do wartości życia jednostki. Tęszą wyłatanie się tego lub innego narodu z solidarności rasowej jeszcze niczego nie przesądza, gdyż chodzi o zasadniczą linię frontu, a nie o zupełną solidarność.

Japończycy wierzą fanatycznie, że są powołani do rządzenia światem. Dotychczas Japonia skupiła pod swą władzą około 400 milionów ludzi, którzy walczą lub pracują dla niej. W zdobytych krajach formuje wojska narodowe i tworzy oddane sobie rządy. Front wojny między rasą żółtą i białą, między kulturą Zachodu i Wschodu jest więc zarysowany zupełnie wyraźnie, przy czym obie strony są tak mocne i zdecydowane, a przeciwności — tak głębokie i wielkie, że nie ma innego wyjścia niż wojna.

Będzie to prawdopodobnie najsrozsza walka, jaką świat widział. To, co się rozgrywa teraz na Pacyfiku, można porównać do walki oddziałów wydzielonych na dalekim przedpolu. Żółci zaatakowali, a obie strony usiłują zrzącać nieprzyjaciela z dala od ośrodków swej siły. Na ostateczny wynik zmagają trzeba będzie, nieśpieszy, poczekać kilka, a może kilkanaście pokoleń. Zaledwie 100 lub kilkaset lat. W skali dziejowej, mierzonej pokoleniami, to nie tak wiele.

Nie należy jednak upraszczać sobie obrazu tej walki sprowadzając ją do form wojny zbrojnej. Wojna, to tylko jeden z jej przejawów; narzędzie otwierania dróg i utrwalaenia zdobyczy. Narzędzie może nawet nie naj-

O CO WOJNA W ŚWIECIE?

ważniejsze. Warunkiem powodzenia będzie przewaga ekspansji gospodarczej, organizacyjnej, kulturalnej, intelektualnej, przewaga ofiarności itd. Ale rozgrywka nastąpi prawdopodobnie na płaszczyźnie biologicznej: zapaniej rasa, która się szybciej rozrodzi i lepiej rozwinie.

Obecnie Japonia zdobywa jedynie podstawy tenrowo-surowocne dla przyszłego rozwoju i miejsce dla rozrodu. Następnie będzie musiała uporać się z trudnymi warunkami życia i zdobyć sobie ostateczny akt walki o prymat w świecie.

Strategia białych polega na tym, żeby nie dać przeciwnikowi czasu, żeby podciąć jego możliwości działania i kawałkować jego front.

Uwzględniając wielką przewagę rozrodczości żółtych nad rozrodczością białych — szanse uzyskania przewagi na płaszczyźnie biologicznej są obecnie wyraźnie po stronie żółtych.

Spójrzmy teraz japońskimi oczami na świat ludzi białych. Japonia jest w sojuszu z Niemcami, powinna więc ich ratować, bo klęska Niemiec związała klęskę Japonii. Dlaczego więc nie uderza na Rosję, związaną od zachodu? Przecież wojna na Pacyfiku nie wymaga sił lądowych. Dlaczego dopuszcza do takiego wyczerpania Niemiec, którego opóźniona pomoc już nie naprawi?

W wojnach koalicyjnych zawsze bywa dużo niekonsekwencji, ale ta nie — jak sądzę — podłoża bardzo istotne. Dla Japończyków wszystkie narody białe są wrogami, przemocnymi na stopniowo wytopienie. W tym celu powinni się wyniszczać wz-

ajemnie tak długo, aż miecz samuraja stanie się dość ostry, aby mógł skonać z wszystkimi białymi.

Zwycięskie Niemcy mogłyby stać się niebezpiecznym organizatorem Europejczyków. A więc nie powinny zwyciężyć. Chodzi tylko o to, aby jak najdłużej podtrzymywały wojnę w Europie niszcząc siły białych. Możliwe, że Japonia zechce im wreszcie pomóc, aby podtrzymać zamęt europejski, ale nie po to, aby Niemcy zarządkować i załudnić zdobyte przetrzenie, na co potrzeba wielu lat, oraz wykorzystać zasoby, co może zrobić znacznie szybciej. Dopiero później nastąpi ostateczny akt walki o prymat w świecie.

Jeżeli rozwój i losy narodu mierzyć pokoleniami, a nie latami, to walka między żółtymi i białymi, między kulturą Wschodu i kulturą Zachodu dotyczy Polski bezpośrednio.

Istnieją dwa kierunki ekspansji żółtych przeciw białym: szlak morski, na którym rozgrywa się obecnie wojna, oraz stary mongolski szlak lądowy wprost z Azji na półwysp europejski.

Na szlaku morskim strażują w obronie kultury europejskiej przede wszystkim Anglo-Amerykanie. Na szlaku lądowym — przede wszystkim Rosja i Słowianie. Azja która teraz uderza na Anglo-Amerykanów, może niezadługo uderzyć na Słowian.

Na Pacyfiku Azja nie może zaangażować swych niezliczonych mas Oceanickich. Droga do Ameryki przez Lądowy Spokojny jest beznadziejnie trudna, a droga północna przez Alaskę nie nadaje się pod względem klimatycz-

nym. Kierunek Pacyfiku jest więc raczej kierunkiem obronnym dla Azji, na którym Japończycy usiłują ubezpieczyć się na czas akcji kontynentalnej.

Zeby złamać potęgę białej rasy, żółci powinni zaatakować ją i zniszczyć u podstaw jej bytu, a więc w Europie, ograniczając władztwo białych do kontynentu amerykańskiego. Następnie powinni opanować i załudnić resztę „wyspy światowej“. A potem przyszyby kolej na Amerykę.

Przedzaj czy później, może dopiero w następnym pokoleniu dojdzie do ekspansji Azji na Europę szlakiem lądowym, a że tutaj strażują Słowianie, włączając w to pojęcie z zastrzeżeniami Rosję, więc uderzenie zwali się najpierw na nich.

Na 700 lat temu Polska wytrzymała na sobie taki wylew Azji na Europę. Wtedy Mogolowie Czzyngishana przewodzą ludem azjatyckim, tak jak teraz usiłują przewodzić Japończycy. I podobnie jak teraz, Czzyngishan po zjednoczeniu Mongołów rozpoczął ekspansję od najazdu na Chinę, co zajęło mu razem przeszło 29 lat i dopiero następnie ruszył na zachód i południe.

Wschodnia Ruś poszła wedy w długowieczną niewolę i stopniowo, bezwiednie stała się duchową częścią Azji. Natomiast Polska otrząsnęła się z najazdu, aby na długie setki lat stać się przodkiem kultury zachodniej.

Ludy mongolskie, które 700 lat temu zalewały Europę, wchodzą obecnie w skład Rosji i daty jej swą dędkę. Powstałe pytanie, po czyjej stronie stanie ostatecznie obecna Rosja: po stronie Zachodu, czy po stronie Wschodu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa i może długo jej będzie czekać. Historia uczy jednak, że granica między Wschodem i Zachodem była zawsze gdzieś między Polską a Moskwą. Polska — to Zachód, Moskwa — to Wschód. Ludy skupione przy Polsce — to bastion Europy. Ludy skupione przy Moskwie — to Azja, która zalewała Europę.

W powyższym oświetleniu porozumienie japońsko-sowieckie może się okazać trwałym niż sojusz japońsko-niemiecki. Obecnie Rosja i Japonia walczą oparte o siebie plecami, kryją wzajemnie swe tyły. Japonia ma jeszcze dużo do roboty w Azji. Sowiety mogą mieć coś do roboty w Europie i na południu. Nie ma więc powodu, by uderzyli na siebie, chyba że któryś wyłamie się z tej cichej solidarności.

W ten sposób rosyjska Eurazja zaczyna brać na siebie rolę strażnicy przedniej Wschodu, który rusza na podbój Europy.

Przed pokoleniem naszym staje żywo pytanie, czy nie powtórzy się historia i czy nie wypadnie nam, jak przodkom naszym z pod Zawichostu i Lignicy, stanąć murem na drodze najazdu, który pod tym lub innym znakiem będzie niósł nam i Europie zagładę kultury zachodniej i panowanie ducha Azji. St. Pstrokoński

Pantelejmon Kulisz

(1819-1897)

O, czemuż się z Polską przez wieki wojowali
orzęm z żelaza i stali.
Wszak walczyć mogliśmy perłami wymowy,
mielosi petyni stozty.

Borys Hriczenko

(1863-1910)

O, przyjdzie, zaprawdę, ten dzień,
Gdy spozemnim, stradziem, od mąk;
Jerozolima.
Rozrypną żelaza się pa proch,
Kajdany opadną nam z rąk.

O, przyjdzie, o przyjdzie ten dzień,
Gdy przemoc, niewola i krew —
Na wieki zanurzą się w mrok —
Mitości zwycięży nas zew.

Czyż Polska nie znata bezmierną swobodą
nad inne w świecie narody?

A dzisiaj, O Boże, litosny mój Boże,
rosyjskie załato nas morze.

(Tłum. Julian Ejsmond)

Bezbronnym nie sięgnie już gwałt.

A mocny — nie będzie jak kat,

I naród zwyciężony sęg dłoń

Do braci - narodów, jak brat.

O, przyjdzie, o przyjdzie ten dzień,

Gdy pieśń się wywoła za król —

Braterski, zwyciężyci nasz spiew

Rozlegnie się echem na świat.

(Tłum. J. W.)

Książki nadesłane

Władysław Orkan „W ROZTOKACH“
Powieść. Jerozolima 1943. — Nakład Sekcji Wydawniczej APW. — Wydania jako 10 tom Szkolnej Biblioteczki na Wschodzie pod redakcją dra L. Kurdybachy.

„MATERIAŁOZNAWSTWO“ opracowana przez ppur. Adama Cybańskiego i st. strażn. Zygmunta Wiernego — Wydawca — Armia Polska na Wschodzie, Dłwo Szkół Junackich — Nakładem Sekcji Wydawniczej Armii Polskiej na Wsch.

„MATERIAŁOZNAWSTWO DLA STOLARZY“, oprac. por. inż. Tadeusz Kornel Sawicki, ułożone na powielaczu — Wydawca, Dłwo Szkół Junackich — Nakładem Sekcji Wydawniczej APW.

SŁOWNIK WYRAZÓW OBcych ARCTA. Odbite na powielacz (23 zeszyty) Nakład Sekcji Wydawniczej APW.

ZWROTIKNIK WILKOŁAKA Tadeusz Sawicki. — Wydawnictwo „W drodze“ — Jerozolima.

WYBOR POEZJI 1925-1944, Władysław Broniewski — Wydawnictwo „W drodze“, Jerozolima.

Ofiary

Do Redakcji „Orła Białego“ wpłynęła suma 1 L. P. wpłacona przez por. Sapinskiego na rzecz Dzieci Polskich w ZSRR.

STANISŁAW SAREK

Samorząd terytorialny w województwach wschodnich

Pokój ryski problemu Ukrainy nie rozwiązał. Wpłynęło to niewątpliwie na niezdyscyplinowanie późniejszej polityki wobec mniejszości. Wszelmszy w życie bez wyraźnego w tej sprawie programu, obciążeni natomiast potężnym balastem uprzedzeń emocjonalnych, tak po stronie polskiej jak i ukraińskiej i z niewielkim kapitałem moralnym, zrodzonym z mglistej tradycji współżycia w przeszłości i z uśmierzonej bardziej realnymi wartościami, jakie stworzone zostały w ostatnich zmaganiach wojennych.

W tych warunkach życie wymagało szczególnej czujności. Rozwinięciem zagadnień codziennych, organizowaniem zbiorowości, zaspokajanie jej potrzeb, a szczególnie poziom, napięcie i zasięg aktywności społecznej, mogły zażyć na powodzeniu polskiej polityki na Wschodzie. Głównym terenem tej aktywności stał się samorząd terytorialny.

Pierwsze podzielnice ustawowe podwaliny zostały położone jeszcze w chwili działań wojennych, w dekreście Naczelnika Państwa z grudnia 1918 r. oraz w rozporządzeniu Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich wydanych w pierwszym połowie 1919 r. Jest rzeczą znaną, iż wyżej przytoczone przepisy prawie wydane zostały jeszcze przed zakończeniem wojny, wówczas gdy przysiężni, zależna od orężnych rozstrzygnięć, kryła daleko głębiej, trudne do przewidzenia przemiany.

Samorząd gminy i powiatowy został zorganizowany niezwłocznie po

zakończeniu wojny i od pierwszych szkół swego istnienia objął niemiernie szeroki zakres działania. Nie było bodaj dziedzin życia zbiorowego, która by nie była albo bezpośrednio przez samorząd organizowana, lub też nie doznawała od samorządu wydatnego poparcia i opieki. Poniżej przegląd głównych działań pracy na jedynie charakter szkieletowy.

Ustawa o budowie i utrzymaniu szkół powszechnych nałożyła na gminę obowiązek budowy oraz pełnienia wszelkich (tzw. świadczeń rzeczowych, czyli dostarczenia opału, oświetlenia itd.). Była to praca przekraczająca finansowo możliwości gmin. Zadanie statystyki nie zdołała uzmyslić ogromny wysiłki i prac dokonanych przy budowie szkół. Przy niewielkiej pomocy gołkowskiej od państwa powstały budynki często rażąco niewspierające swym okazałym wyglądem od otoczenia. Oto cyfry oficjalne, częściowo tylko obrazujące osiągnięte rezultaty, wobec braku danych wcześniejszych niż za rok 1925/6. W r. 1925/6 było w wojew. wołyńskim 123 lekcyjnych i 103 nielekcyjnych szkół powszechnych, w r. 1937/8 ogółem 123 lekcyjnych i 3962, z czego we własnych budynkach 2508. A więc w ciągu lat 12 przyrost własnych izb lekcyjnych wyniósł 1399. W województwie ipolskim w tym samym okresie czasu wybudowano 755 własnych izb lekcyjnych, w wojew. nowogródzkim 457, w wojew. wileńskim 674, w białostockim 705.

Samorząd powiatowy dopomagał gminom w tej pracy, bezpośrednio zaś organizował szkolnictwo zawodowe, w szczególności rolnicze i rzemieślnicze w współpracy z odpowiednimi samorządami gospodarczymi.

Drugim z kolei wielkim zadaniem samorządu są drogi publiczne. Stan ich pozostawiony przez Rosjan nie różnił się znacznie od stanu oświaty i szkolnictwa. W r. 1924 było w wojew. wołyńskim dróg o twardej nawierzchni 619 km. Od tego roku do 1. IV 1938 wybudowano 873 km. W wojew. wileńskim w tym samym czasie wybudowano 1632 km, w wojew. nowogródzkim 1531, w wojew. ipolskim 231 km. W budowie dróg udział państwa był wprawdzie znacznie wyższy. Niektóre drogi były budowane i utrzymane bezpośrednio z funduszów

państwa. Niemniej jednak udział samorządów gminnych i powiatowych był bardzo wysoki. W wojew. wołyńskim na 1942 km dróg o twardej nawierzchni na dzień 1. IV. 1938 państwo wyłożyło było 795, zaś samorządowcy 619. Najważniejsze jednak w tej akcji było przejęcie zadania budowy i utrzymania dróg miejscowych przez samorząd gminy.

W ostatnich latach przed r. 1939 gminy budują drogi o twardej nawierzchni, niektóre posiadają własne kamieniołomy. W wielu powiatach organizuje się gminne spółki drogowe. Brakuje samorządowi gminnemu gotowości, nie brak jednak ręk roboczych. Następuje więc bardzo często wymiana świadczeń pomiędzy gminami a samorzędem powiatowym: gminy wykonują pewne prace sposobem



Wiosna wołyńska

PIŃSK

Istnieje najdawniejszy opis Pińska z końca w. XVI, podnoszący jego piękne położenie: wśród łąk i lasów, nad czerwoną rzeką spławną; całe miasto jednak jest drewniane. Prawa miejskie samorządu nadał mu Batory. W drugiej połowie w. XVII stanął pierwszy gmach murywany i to jeden z najspanialszych w Polsce, kolegium jezuitów (miejscu Radziwiłłowskiej z niebotycznymi kościołami, udzielił widnie wśród niósł polskich, chwaleg głoszący zakon i fundator, kościółka i Rzepliej. W r. 1701 przyjął dawne, przede wszystkim wyznaczone na koniec konwent franciszkański, napiewszy kościół katolicki w Pińsku, założony jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, za nim dalsze: Dominikański, Karmelitański, Bernardyński.

Pod koniec zaś stulecia prymas Ponia-towski wystawił teni pałacyk nad Pińsk, „Murkiem” nazywany, jako pierwszy nie drewniany dwór w mieście. Podane głosi, że w wielkiej jego owalnej sali odbywały się posiedzenia łoża masonskiej. Tam zapewne Butymowicz, poseł piński, przyjmował Stanisława Augusta podczas królewskiej w te strony podróży. Tam też obchodzono kongregację prawosławna nadając prawosławny w Polsce pierwszy statut autokelicki.

W. XIX przyniósł miastu pewną liczbę domów murywanych i kilka brukowanych ulic. Atoli kłieki Polska odzyskała Pińsk w r. 1912/20, było to miasto drewniane, byle jak zahudowane, z szerokimi i wąskimi ulicami, lecz towarzyszy w białym zostały jedynie barwne targe, niewiele odmiennie od tych, jakie opisał w połowie zeszłego stulecia Kraszewski.

Pińsk nosił też wzmłodem Pińska z wielkimi zanajami. Miał to powstać ośrodek życia promieniujący daleko. Istotnie, położenie jakoby przynaczył miasto na ten cel. Odległość od najbliższych wielkich miast: Warszawy, Łwowa i Włna wynosiła po 400 km. Samo miasto liczyło 3000 mieszkanców, można było na tym budować dalej. Miało tu powstać biskupstwo i województwo, karantum szkolne, sąd okręgowy itd. Tylko część tych zamierzeń doczekała się realizacji. Urzędy wołały się umieszczać w Brześciu, bo było wygodnie dojeżdżać do Warszawy, jako powiad podawano też, że Pińsk leży zbyt blisko granicy i ma trudny dojazd do południowej części województwa.

Wszakże sp. biskup Łozinski pozostał przy pierwotnym planie, tutaj ustalając siedzibę biskupstwa i seminarium. Przy kościele poddominikańskim osiadł biskup prawosławny Aleksander. Umieszczono także w Pińsku sąd okręgowy i Bank Rolny na całe Polesie. Atoli najwcześniejsi powrócił do Pińska jezuitki dzięki marszałkowi Pińskiemu i późniejszemu biskupowi Buklinie, na razie zaowaleni są skromnym kondyminium z wojskiem.

Jak wszystkie miasta Rzepliej, i Pińsk otrzymał samorząd miejski z prezydentem na czele. Wielką bulgaczkę stanowiło to, co objadło się najemniejszą na całym kraju, ubóstwo. Pińsk miał trochę przemysł, tartaki i fabryki zapatek. Sklepowo było i nierozległej zapożyczonej, wznosił się i nie dziwnego, przezwór kosztował, zbyt był niewielki przy biedocie polskiej. Mimo wszystko, rozwój znał było na każdym kroku. Wielką pomoc gospodarczą dawało wojsko. Pińsk był siedzibą marynarki wojennej, co swymi ciężkimi munitami paradowało od czasu do czasu po

rzece a w utroczystości Bożego Ciała stawała na okęcie otaraz, gdzie śpiewano ewangelję. Był siedzibą pułku piechoty, dla którego pod miastem wybudowano obszerne koszary. Jezuitki dostojnie odestarowali swój kościół i kolegium umie szcześnie tutaj część relikwii św. Andrzeja Boboli. Biskup Łozinski rozbudował konwent franciszkański i zorganizował w nim seminarium duchowne oraz nabył „Mur-tek”. Odniósł go gustownie bisk. Dukra-ki i rozpoczął zbierać gąster obrazów, historycznych. Biskup prawosławny odświeżył swoją katedrę i zbudował przy niej konsystorz. Stanął nowy dwo-

stan na miejscu spalonego przez Niemców za poprzedniej wojny, wielki gmach sądu, dom dla księży i cały szereg innych pa-łacych budynków. W pospieszonym tem-pie brukowano ulice obsadzając drzewami główną arterię: Brzeską. Plac 3. Maja i Kosciuszki wyłożono kostką. Najważ-niejsze prace wykonano na drogach do-jazdowych: uprządkowano, wybrukowa-no i obsadzono drzewami groble przez Pińsk, gdzie stanął most żelazny, i przez błota na południe ku Sarnewi i Łuckowi, tudzież główną magistralę polską od Brześcia do Pińska i od Pińska do Lunin-ka, dochodząc na 20 km poza Pińsk do



Kolegium Jezuitów w Pińsku

Franciszek Bahuszewicz (1840-1900)

MOJA CHATKA

Biedna chatka moja przycupnęła z kraju, wśród kamieni, piasków, a samego gaju, a samego bora, przy samitach lesie. Nikt nie trafia tutaj, choćby to interesie. Jak gorzałki nie ma, nie ma kęska chleba — jak to interes, komuż tu się trzeba? Lecz choć nie ma chleba, żebrak ja nie byle: będę żył jakobójnie, do pracy chleb zdobyję! Lichaż moja chatka: podulania zgniat, dymna jest i zimna — mnie jest jednak miat: Mianiał się nie być, choćby i na zamki; wsiły wstąpn kobek, niżli cudze kłanki. Mech na strzeżce porość, na mehu rośnie brzożka; mizca mi jest chatka, niżli obca wioska. Oj, swatalszaj-cie mnie, kusząc obcy chaty, ziemią urodzajną, dzirakta tam bogata. Będziesz żył, gadał, cakiem jak posesor, jeździł parą koni, jak sam pan asesor. Ale dla mnie droższy jest ten węgiet zgnięty,

Horodyszczu. Jeszcze latem r. 1939 upo-żdkowano nabrzeże nad Pińsk.

Dla ożywienia gospodarczego powstały Tarek Poleskie, których miejsce urządzono całkiem pięknie i położono w jedno z parkiem miejskim. Dwadzieścia lat rządów polskich, a raczej samorządu pod opieką Rzepliej Pińsk odmiennie i pomchny naprzód bardziej niż cały wiek XIX. Ludność szybko rosła.

Wielki procent ludności miejskiej był to Żydzi. W radzie miejskiej posiadali po-łączoną reprezentację, kilka ulic nosiło na-zywa znakomitych meżów żydowskich, 15% przynawoło się do jezuka rodowicie hebrajskiego, mieli szkołę powszechną z gimnazjum hebrajskim i uczęsz na niicy można było czytać również hebrajską. W zarębie wychodził dziennik żydowski: „Pińsker Sztym”. Z piśm polskich wileńskie „Słowo” miało swój oddział, w Dra-kiem Diecezjalny wychodził urzędowy miesięcznik i swego kijaek, między kto-rymi najpokaźniejsze były dwa moje: Historia Bernardynów i Historia Francisz-kanów Pińskich.

Co się dzieje z Pińskiem dzisiaj? Po przejściowej okupacji bolszewickiej za-jęli je Niemcy i na pewno wymordowali Żydów. Pińsk wyszczynio już poprze-duki i niejednego spotałiśmy w Bolszewii i tutaj, o wielu słuch zagnął jak o ks. Szerzbickim. Wiemy tyż: Kos-304 jezui-ki i kolegium zabrano na części, pod-miankanski spalono. Sami Żydzi komunisti spalili wielki synagogę, stary zabytkowy budynek. Seminarium duchowne zamienio- nione na szpital, bogatą jeży bibliotekę, którą zebraliem z niechcianym tużem i niewątpliwie moją własną, wywieziono do Muzeum Berbożniczego do Moskwy, 40000 t mow, jak się chwiała w r. 1940 prasa komunistyczna. Pałce biskupi stał się siedzibą Komsohola, nie trudno so-bie wyobrazić do janiego doszedł stan. Katedra jednak była czyma aż do najazdu niemieckiego: czy jest jeszcze dzisiaj?

Ks. Kamil Kantak

Z poezji białoruskiej

kamień ów przy drodze, piasek do mogiły, niżli cudze pole, niż dom murywany! Proszę mnie w goście; choćby do sąsiada: na co mi, nie trzeba — powie, że objada. Od cudzego chleba wargi się seingają, ci, choć cudzy — swoje poruczają. Ja nie rzęcy chaty, choć mnie rzęć przebieczi, i nie pójdy do was, chyba że w arszecie. A choćby mnie siły oderwał z domu, jak ten niełzwied, wręcy kiedys pokrąjomu. Niech się chaty zwał, zęszaj się pokosy, bo i tak bym zwręcił, choćby goły, bosy. Bierowni uwieszamiem, potem mehu nęszasz; Zwrócićm kamory, wykąb sobie zarna — wstąpn chleb imi jadną, choć w nim mójka czarń! Naże, idźcie sobie — w co wam mnie trzeba: Czy—bym chleb wam zjadną, czy—dotarzą chleba? (tłum. Antoni Bogusztawski)

szarwarkowym na drogach powiatow-nych, za co otrzymują materiały potrzebne na drogi własne. W ostatnich latach prawie wszystkie gminy posiadają techniczny personel gospodarczy. Kluczowym zagadnieniem gospodar-czym ziem wschodnich są sprawy kultury rolnicy. Wysokość i jakość produkcji gospodarstw wiejskich, wpływy go-łkowskie uzyskane za artykuły rolne i hodowlane decydowały o skali ży-cia rodziny, jak również o nasileniu społecznym aktywności gromady.

Nie miejsce tu i nie sposób na przedstawienie nawet w najbardziej ogólnym ujęciu wysiłków zmierzają-cych do podniesienia kultury rolnicy. Pracowały w tym zakresie izby rolne-ckie, pracowały organizacje dobro-wolne jak C. T. R., Związek Kół Młodzieży Wiejskiej i Związek Osad-ników, ale kośćcem tych prac były samorządki powiatowe. One utrzymy-wały personel instruktorski, one posiadały budżety rolnicze, z których pokrywane były wydatki na oplec-nie personelu, na zasiłanie rolników w nasiona selekcyjne, na sprowadza- nie reproduktorów, na konkursy i por-azki hodowlane i na wiele przed-sięwzięć zmierzających do podnie- sienia poziomu i uszlachetnienia jakości produkcji rolnicy. O ile izby rolnicze były mozgiem tej pracy, to samorzą- dy powiatowe były jej motorem.

W tym miejscu nie można nie poru- szyć sprawy spółdzielczości rolni-ckiej. Tak się zyczajem udało, że spółdzielnie rolniczo-handlowe w ogro- mnej większości korzystały z popar-cia samorządów powiatowych, wów-czas gdy gminy współpracowały i wspierały spółdzielnie przetworze- w, w szczególności mleczarskie. Szece- gólnie w ostatnich latach te lu- ju współpraca doznała za- w duży korzystną dla rolnika.

Wielkie żywa działalność izby samorządki w dziedzinie publicznego. Rozumienie ważną pracą było w roku na rok i i i odnośnie pozycje budżetów tale powszechny były utwory przez samorządy powiatowe, uo- miast samorządy gminne utrzymywa- li lekarzy gminnych, którzy wada-żli przychodnie udzielając porad za opłatą wającać się w granicach 0,30 zł. do 1,50 zł. Wiele gmin utrzymy- wało połowę. W r. 1937 cztery woj- wództwie posiadały 99 ośrodków zdrowia, w których pracowało 189 lekarzy i 139 pielęgniarek. W tym sa- mym roku województwa te miały 163 stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Ramcy niniejszego artykułu nie po- zwalają na bardziej szczegółowe opi- sanie prac i osiągnięć samorządów. Pomiećte muszą być takież działaj jak opieka społeczna, poźnicstwo i inne.

Jednakże ciężar ganunkowy działal- nocy samorządów leży nie tylko w ilości wybudowanych szkół czy drog. Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy, nie- mniej ważny, a może nawet ważniej- szy. Aliaznowicie chodzi tu o powstanie trwałą platformy, na której ro- dzila się dynamika społeczna, chodzi o metody pracy, które wpływały na formowanie się postawy obywatela powęj odrodzonej Polski. Pocz. tkowy brak programu zastąpiony został au- tomatyczną działalnością wynikającą z tra- dycji poprawczych przez doświadcze- nie i pogłębiającą się w miarę narasta- nia powstających wartości.

Rzecz jest tym bardziej znanmienna, że samorząd pracował metodami, jak- by to można określić, apolitycznymi. Częstokroć jednostki o wybitnie poli- tycznym zabarwieniu brały w nim bezpośrednio udział. Językiem obrad był zarówno język polski jak i ukrai- Ński lub białoruski. W pracy twor- czą dnia codziennego rozstrzywały się uprzedzenia, rozdyla się niewo głębo- kie wartości, które w łaście swej stawały się najwcześniejszym i najreal- nym programem politycznym. W pozytywny pracy zmierzającej do po- stępu kulturalnego i gospodarczego współpraca narodem ziemie wschod- nie zamieszkujących wytworzyła po- czucie wspólnoty, wzajemny szacunek i fagodziła niechęci i uprzedzenia.

W ewentualnym bilansie prac i dzia- łalności państwa na ziemiach wschod- nych samorząd terytorialny wypadło- by zaliczyć do pozytywnie czołowych.

PRZEMIANY W UKŁADZIE ŚWIATOWYM

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Położenie Niemców na froncie wschodnim uległo dalszemu pogorszeniu, choć wciąż jeszcze sytuacja daleka jest od rozstrzygnięcia. Po trzygodniowej przerwie inicjatywę w kierunku Dniepru uchwycił znów wojska sowieckie. Tym razem wszakże zadziały one okazywie i zainicjując część wojsk niemieckich stojących na nabyrdzieju na wschód wysunętych oddziałów w okolicy Kaniowa. Podobno to dywizji, czy też 120 tysięcy ludzi odcięto od głównych sił niemieckich. Trzymając przez Niemców Kaniowa, gdy wojska rosyjskie docierały już na Wołyn, było decyzącą niezmierzoną ryzykowną i niemal nieuzasadnioną, chyba że wzięła się ona z zamiarem sztabu niemieckiego przyspieszenia tam w pewnej chwili do przeciwnatarcia w kierunku Kijowa. Bronie Kaniowa Niemcy utrzymują wciąż, a jednak, dźwiżając linię frontu, której zachowanie wymagało co prawda z ich strony dużego wysiłku, ale która w ten momentum również rozpraszająca siły sowieckie. Linię ta dawała dość możliwości taktyczne tej stronie, która miała silniejszą odwody. Stroną tą okazały się Sowjety.

Rozkaz Hitlera, by odcięty pod Kaniowem i Korsunem wojska niemieckie walczyły do ostatka, przypomina żywo wydawane rok temu identyczne rozkazy do garnizonu niemieckiego pod Stalingradem. Zdecydowana obrona odciętych obecnie dywizji, które w części zostały już powstrzymane, (choć, rzecz ciekawa, ostatnie komentarze sowieckie wspominają, że być może część ich została się uratować) jest również potrzebna do wykonania na czasie dla wycofania i przegrupowania swych wojsk i wytworzenia nowej linii obronnej w oparciu o rzekę Boh i o trasę kolejową Zmerynka—Odesa.

Zakończ przez wojska sowieckie Nikołajewo, odsłonięciem przez nie nikopolu, przyczółka mostowego na lewym brzegu Dniepru, parcie ich w kierunku Chersonia i Chersonia, wszystko to należy do przeważnie wojsk sowieckich i nie należy jedynie taktyce Niemiec. Niemcy obronili Niemców przed Chersonem, stają się obecnie Winnica, Humani i Krzywiy Rog.

Ogólne więc wytyczne strategiczne Niemców na tym odcinku nie uległy dotąd zmianie. Bronią tam oni nie tylko dostępu do Polski, co na Bałkany. O tym trzeba stać pamiętać. Podobnie we Włoszech, Niemcy bronią nie tyle Rzymu co dostępu na Półwysep Bałkański nie chcą dopuścić, by włoskie wybrzeże Adriatyku stało się bazą wypadową dla aliantów w kierunku na Grecję, Albanie, Jugosławie.

Mając to na uwadze rozumiemy lepiej, dlaczego Niemcy wycofali się bez większych walk z Łucka i z Równego, dlaczego nie wykazują energii w obronie dostępu do Lwowa od północy. Natomiast jednym punktem, gdzie przeprowadzali ostatnio przeciwnatarcia, był odcinek frontu pod Winnica, tam bowiem wojska sowieckie stały najbliżej Bohu i Zmerynki. Zamiary Niemcy ograniczają się dziś do unikania rozstrzygnięcia i powstrzymywania Rosjan, bez nadużywania własnych rezerw, przynajmniej do okresu roztopów wiosennych, kiedy większe operacje na stepach, a tym bardziej w biotach Prypeci nie będą możliwe. Być może, że mają oni nadzieję, że wówczas szanse ich poprawią się, że będą mogli, tak jak rok temu po klęsce stalingradzkiej, przysiąść w marcu do kontrofensywy którą dała im wówczas z powrotem Charków.

Cele rosyjskie są oczywiście inne. Stalin chciałby, by jego zimowa ofensywa dała mu rozstrzygnięcie jeszcze przed zimą, a co najmniej doprowadziła do zakończenia wojny przed następnymi zimą. Tego zdania jest sowiecki tygodnik angielski "The New Statesman and Nation", który zaznacza, że "niezwykle wysoki stan mobilizacji rosyjskiej, że swymi nieuniknionymi ujemnymi następstwami w produkcji w rozdziale żywności i towarów" zmusza Stalina do pospiechu. Pismo zaznacza jednak, że gdyby Stalin doszedł do wniosku, iż te zimy nie uzyska minimalnej pomocy aliantów zachodnich, wówczas ograniczył się tylko do osiągnięcia takich celów, które nie będą wymagały użycia wszystkich odwodów, by zaciągnąć je na ostateczne uderzenie, gdy Anglo-Amerykanie otworzą front drugi.

Oczywiście cele Niemców są akurat odmiennie: muszą oni dążyć do jak najszerszego wyrobienia, choćby w walkach obronnych, rezerw sowieckich.

Przeciwatarcia niemieckie we Włoszech

Ostatnie wydarzenia tak dalece nie zmieniły strategicznych planów Niemców, że nadal wykazują oni większą energię w obronie we Włoszech, niż w Rosji. Komentarze amerykańskie nie ukrywają, że położenie przyczółka pod Anzio i Nettuno stało się ciężkie na skutek przeciwdziałań niemieckich. Przyczółek uległ skurczeniu, a walczącym tam oddziałom alianckim nie udało się dotąd osiągnąć głównego celu desantu tzn. przecięcia linii kolejowej i szosy z Rzymu w kierunku frontu. Przyczółek do ofensywnego zamienić się w obronny i pełni raczej rolę wzrusz na tyłach wojny, tak jak swego czasu obleżony Tobruk. Czy w armii amerykańskiej uda się na czas przerwać linię oporu pod Cassino, wydobyc się z gór i dotrzeć się na otwartą drogę do Rzymu? Od tego będzie głównie zależał los przyczółka. Ale długi walki o Cassino stały się bardziej zacięte.

własna siła militarna zaślepiła polityków hitlerowskich tak dalece, że nie potrafili oni sięgnąć do broni politycznej w walce z Rosją i nie ogłosili w roku 1941 ani niepodległości Ukrainy, ani też państw bałtyckich, czy kaukaskich. Sądził, że obojędnie jest bez tych zobowiązań politycznych, wszystko bowiem na wschodzie miał załatwić "niezwyciężony" żołnierz niemiecki drogą podboju, zabiorów i aneksji. Dziś tego rodzaju posunięcia polityczne wyglądałyby na musztardę po obiedzie. Moskwa stara się bowiem również wykorzystać brak wyobraźni politycznej Ribbentropu — przy których tał ludzie z tamtej wojny jak Bethmann-Hollweg i Ludendorff wyrażają na geniuszy — by swojej polityką "federacyjną" wytworzyć podstawy dla rozrostu imperium rosyjskiego.

Ima rzecz, że polityka sowiecka, zrozumiała dla każdego, kto myśli politycznie, prowadzi do tak przykrych faktów, jak odrzucenie przez Finlandię wzwania p. Cordella Hulla do wycofania się z wojny, pod groźbą przyjęcia wszystkich konsekwencji swego stanowiska. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nadal utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne

z Niemcami, bo trudno sobie wyobrazić, by każdy stan amerykański, a jest ich 48, uzyskał obecnie własną reprezentację dyplomatyczną i własne wojsko. Na tej podstawie bowiem Szwajcaria mogłaby pretendować do 22 głosów, z tyłu bowiem składa się kantonów.

Zmiana konstytucji sowieckiej nie tylko wszakże nie cele ma na oku. Pragnie ona uczynić jednocześnie bardziej strawną dla zdezerorientowanej opinii międzynarodowej dalsze wciąganie do "federacji" sowieckiej poszczególnych państw ościennych. Zmiany mają przekonać naiwnych pięknotuchów, że skoro państwo inkorporowane zachowa swą dyplomację i swoje wojsko, to czyż można będzie temu sprzeciwić się, przyjmując, że tylko wielkie obszary mają obediencje racji bytu?

Bardziej bezpośrednio intencje tych zmian ujawniły się dość szybko. Oto wielkomisarz spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Korieczuk został po prostu komisarzem spraw zagranicznych Ukrainy Sowieckiej, a pierwszym jego zadaniem ma być zgłoszenie pretenzji w imieniu "swej" republiki do Chéma, Hrubieszowa, Zamościa i Jarosława. Wobec tego, że jak sądzi w Moskwie, opinia pięknotuchów na zachodzie przyswoiła sobie już ideę "linii Curzona", można zatem się dalej na zachód...

Prasa angielska donosiła, że na zjeździe Sowietów przemawiali również delegaci "republik" białoruskiej, trzech krajów bałtyckich, karelo-fińskiej i Azerbejdżanu. Trudno ustalić, czy zgłaszali oni pretenzje terytorialne, choć mało kto zdziwiłby się, gdyby p. Litwinow zostawczy dajmy na to komisarzem spraw zagranicznych Białorusi zażądał dla "swej" republiki choćby Białegostoku.

Natomiast delegaci Republiki Ukrainskiej domagali się również włączenia do Ukrainy Sow. Rusi Podkarpackiej, mimo że nie wyszły jeszcze strasman na uroczyste podpisanie układu sojusznicy czesko-sowieckim i mimo chętelnych zapewnień p. Benesa, iż posiada od Moskwy uznanie dla granic czeskosłowackich sprzed r. 1938. Rus Podkarpacka nie należy co prawda do Czechosłowacji, ale do Węgier. Trudno jednak przypuścić, by p. Benes odstąpił swoje pretenzje do niej Rosji, czy Ukrainie, choć w obecnych czasach wszystko jest możliwe...

Pierwszą angielską natomiast zaintrygowano pytanie, czy sowieckie Azerbejdżan nie zgłosi pretenzji do azerbejdżkańskiej części Iranu. Dzienniki te wspominały niedawne oświadczenie tatarskiej Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, że integralność terytorialna Iranu będzie uszanowana. Zauważają również, że nowe pretenzje terytorialne wysuwane przez poszczególne republiki są sprzeczne z zobowiązaniami p. Stalina, który przecież obiecywał, że Rosja nie wysunie żadnych roszczeń terytorialnych poza osiągnięciem granic z r. 1939. Nieporozumienie zdaje się polegać na tym, że istonie rosyjska republika sowiecka nie wysuwa żadnych terytorialnych pretenzji. Występuje z nimi na razie republika Ukrainy oraz ewentualnie Białorusi i Azerbejdżanu. Na to przecież są tworzone. A republik takich jest 16. W Europie i w Azji.

Imperium Brytyjskie i Stany Zjednoczone

Przeobrażenie imperium rosyjskiego w światłe tyniunione jest następstwa. W świetle tych wydarzeń lepiej rozumiemy mowę marsz. Smutsa z 13 listopada, o której "Economist" z 18 grudnia pisał: "Gdy maż stanu tej miary co Smuts mówi o Rosji, jako o "kolosie, który okrocy kontynent", jako "o pani kontynentu, gdy inni będą musieli upaść, lub zejść ze sceny" daje on wyraz głośom obawy, które wysuwają się wszędzie. I "Economist" dodawał: "Narody i zespoly boja się istonie Rosji".

Szwierdzenia te skłoniły już czolowych przedstawicieli Imperium Brytyjskiego — jak marsz. Smuts i lorda Halifaxa — do wystąpienia w wiosnosku w sprawie wzmocnienia światowej pozycji Imperium.

Ameryka na razie nie wypowiedziała się na ten temat. Natomiast w Waszyngtonie ogłoszono fakt kapitalnego znaczenia z zakresu polityki zagranicznej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych, miano-

wicie układ zawarty między rządem amerykańskim a amerykańskimi spółkami naftowymi "Arabia-American Oil Company" i "Standard Oil Company of California and Texas", które nabyły prawo eksploatacji 70000 akrów w Arabii Saudyjskiej i w kraju arabskim Kuwait na nowej rafinerii w Arabii Saudyjskiej, rozszerzenie rafinerii w Haifie, na wyspie Bahrein w Zatoce Perskiej i rafinerii w Abadan w Iranie oraz budowę amerykańskiego rurociągu z Zatoką Perskiej do Morza Śródziemnego. Rurociąg ten pozwoli zgromadzić stałą rezerwę ropy "na cele armii i marynarki amerykańskiej". Przewodniczący zainteresowanej spółki naftowej "Standard Oil Company of California" oświadczył w związku z tym, że "ropa arabska odegra prawdopodobnie doniosłą rolę w sprawach światowych".

Co prawda jedno z pism amerykańskich "P. M." poddało krytyce układ twierdząc, że "jego zastosowanie zmusić może do użycia militarnej siły Stanów Zjednoczonych dla zapewnienia ostoy dla tych urządzeń." Ale jednocześnie p. Leeks, który z ramienia rządu amerykańskiego zajmuje się sprawami naftowymi, oświadczył, że układ ten "ogromnie zwiększy zapasów ropy dla celów wojkowych i morskich Stanów Zjednoczonych w związku z zobowiązaniami, jakie Ameryka będzie musiała przyjąć dla utrzymywania zbiorowego bezpieczeństwa w świecie po wojennym."

Umowa obliczona jest na lat 50, przy czym obie spółki zobowiązały się nie sprzedawać ropy żadnemu innemu rządowi w wypadku, gdyby "sprzedać" na to mogła, z danym Departamentu Stanu, zaskądnicie polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych."

Many tu nowy przykład rewolucyjnego zwrotu, który dokonują się w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Wypadki zmuszają je już dziś do przyjęcia zobowiązań w zakresie strzeżenia pokoju oraz bezpieczeństwa na terenach zdawałoby się tak odległych od Ameryki, jak Persja i Bliski Wschód. Czy można w tych warunkach twierdzić, że kraje muzułmańskie i arabskie, który powinniśmy być im pomoc w czasie naszych marszów, mają tylko pośrednie związki z naszymi kłopotami?

Wilkie i Polska

Opinia polska przyjęła z zadowoleniem oświadczenie p. Wilkiego, który mówiąc o sporze polsko-sowieckim stwierdził, że stać będzie po stronie cywilizacji. Jego pełna godności replika na ataki "Prawdy", że mógłby w odpowiedzi na jej napisać na jego znany artykuł w sprawie Polski i państw bałtyckich powrócić ten sam artykuł tylko większymi członkami, świadczy, że pozbawia honoru nie zamario jeszcze wśród narodów zachodniej cywilizacji. Pan Wilkie dodawał, iż rad jest, że będąc następujący przed "Prawdą" znalazł się w tak dobrym otoczeniu jak rząd W. Brytanii i Watykan, który ostatnio był również przedmiotem naganki sowieckiej.

Ciesząc się z tych deklaracji musimy jednak pamiętać, że ciężar walki o nasz kraj i o naszą pozycję spoczywa na nas. Ani p. Eden, ani p. Wilkie oczywiście tego dla nas nie zrobią. Wobec przobrażeń, które ogarniają świat, wobec dalszego przemian w Rosji, nowych posunięć polityczno-gospodarczych Stanów Zjednoczonych, nabywanych do konsolidacji Imperium Brytyjskiego, przebudowy imperium kolonialnego Francji w kierunku doposażenia do bytowości w kręskusko-goty elity muzułmańskiej w Afryce, dochodzi więc i polityczna, zmiana stawiane i odzwidnie bronione mogą utrzymać się wobec obrony zawieranej i zjednać sobie szerszą opinię. I tu rodzą się pytania: co uczyniliśmy i co uczynić zamierzamy na konsolidacji Europy środkowej mimo wszystkich powikłań związanych z tym zagadnieniem? Jaka jest nasza polityka wobec państw bałtyckich? Jak pragnemy rozwiązać zagadnienie Węgier, Rumunii, Słowacji? Czy zastrzeżone dla Ukrainców w polskiej Radzie Narodowej w Londynie miejsca zostaną wreszcie zapelnione? Względę taktyczne nie powinny prowadzić aż do zupełnego przemilczenia tych spraw. Ila czasu, kiedy tylko wielkie koncepty i silne charaktery zdolają się utrzymać.



Nadbałtycki teatr wojny

Opór Niemiec we Włoszech znajduje różne wytłumaczenia. Niemcy wiedzą, jaki efekt polityczny i moralny miałyby strata przez nie Rzymu. Wiedzą też, że Połw. Apeniński w rękach aliantów da sprzymerzonym znaczne możliwości strategiczne. Ale ponadto stawiają dziś tak zacięty opór pod Cassino oraz dążąc do likwidacji za wszelką cenę przyczółka pod Anzio chcą dać krwawą naukę wojskom anglo-amerykańskim w nadziei, że porzucą one myśl o drugim froncie. Przyczółek pod Nettuno ma w ich mniemaniu charakter próby: utrzyma się — a szanse lądowania w Europie zachodniej zostaną wzmożone; upadnie, a alianci odstąpią od tego planu, może nawet zacząć myśleć o pokoju z Rzeszą. Gwałtowna obrona na zachodzie i wyszczerzenie wojsk sowieckich do Polski są wyrazem tego samego planu strategiczno-politycznego, którego ostatecznym celem jest odrębny pokój kompromisowy bądź z Anglo-Amerykanami, bądź z Rosją.

Państwa bałtyckie i Finlandia

Na północnym odcinku frontu wschodniego wojska sowieckie przekroczyły granicę Estonii i znalazły się pod Narwą. Nie udało się im natomiast dotąd zająć Ługi która stanowi ośrodek dotąd zajęte Niemców na tamtejszym froncie. Znalezione siły wojsk sowieckich w Estonii odwołują na nowo zagadnienie państw bałtyckich. Niemcy wobec narodów bałtyckich, zachęcają je do obrony, popierają "rządy autonomiczne" w poszczególnych tych krajach, wzywają do mobilizacji itd. Rozeszy się nawet pogłoski, że w związku z posuwaniem się wojsk sowieckich na zachód ogłoszą "autonomię" Ukrainy, Litwy, Białorusi, a nawet... Polski. Dotychczas pogłoski te nie sprawdziły się, ale nawet gdyby tak się stało, "proklamacje" tego rodzaju nie byłyby objawem nowym w polityce niemieckiej, jeżeli przypominamy sobie wojnę poprzednią.

Można nawet podziwiać, że ufnąć we

Finlandia. Nadal też trwa przyjaźń fińsko-amerykańska. Stany Zjednoczone uczyniłyby też wiele, by Finlandię wycofnąć z opresji. Ostrożnie p. Cordella Hulla świadczy wszakże, że Ameryka będzie może zmuszona w wyniku swych umów z Rosją zerwać z rządami w Helsinkach. Jeżeli mimo tego ostrzeżenia, mimo nieustannego bombardowania Helsinków oraz niebezpieczeństwa inwazji sowieckiej na jej brzegi południowe po zajęciu Estonii, Finlandia postanawia walczyć nadal i oświadcza, że nie podda się, choćby Helsinki miały być zmiecione z powierzchni ziemi, to reakcja taka świadczy, jakie wrażenie wywołały ostatnie posunięcia polityki sowieckiej w krajach sąsiadujących z Rosją. Odnowa Finlandii nie jest niestety sukcesem sprzymerzonym.

Daj kurze grzędę...

Najwyższy Sowiet w Moskwie (coś w rodzaju parlamentu) zatwierdził po wysłuchaniu mowy Molotowa zmianę konstytucji sowieckiej, a zwłaszcza artykułów 18 i 60. Zmiany przyniosły szerokie zmiany republikom prawo posiadania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z państwami obcymi oraz organizowania własnych sił zbrojnych. Bardzo słusznie zwraca uwagę londyński "Economist" omawiając owe zmiany, że "marszałek Stalin nie jest oczywiście zainteresowany w istonym rozproszeniu swiej obecnej władzy centralnej. Trzeba też rozróżniać między konstytucyjnymi formami, a rzeczywistością". O te rzeczywistości istotnie chodzi...

W Ameryce zmiany konstytucji rosyjskiej oceniono z punktu widzenia następstw w organizacjach międzynarodowych. Zauważono więc, że Rosja Sowiecka uzyskała 16 głosów na kongresach międzynarodowych, gdy Imperium Brytyjskie posiada głos 6 licząc dominia, które jednak cięższą są istotną wolnością i często, jak w wypadku Irlandii, głosują inaczej niż inni członkowie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Stany Zjednoczone zaś rozporządzać będą nadal i glo-

